Oburzenie preSStytutek medialnego rynsztoka

Kiedy Rosja 24 lutego 2022 roku, rozpoczęła swą militarną interwencję na Ukrainie, jakiż jazgot fałszywego oburzenia rozniósł się wtedy wszędzie wokół i trwa nieprzerwanie, właściwie do dnia dzisiejszego, we wszystkich mediach głównego rynsztoka, na przyjętą wówczas przez Rosjan nazwę ich operacji militarnej, jako Specjalnej Operacji Wojskowej. Pierwsze skrzypce w tym kwiku świń polskojęzycznego ścieku pismackiej demagogii, ordynarnych kłamstw i hipokryzji sięgającej wyżyn nieba, od pierwszej chwili tych wydarzeń zaczęły odgrywać tuby największych prostytutek mediościeku, a za nimi cała reszta tych pomniejszych kundli z tzw. merdiów lokalnych, że jak agresję na Ukrainę można było nazwać Specjalną Operacją Wojskową?

Te same medialne preSStytutki, jakoś w żaden sposób nie były nigdy oburzone, gdy bandyckie wojska USA i ich wasalnych alfonsów z państw NATO, przez całe dekady dokonywały prawdziwych w swej gigantycznej wręcz skali ludobójczych agresji na Irak, Jugosławię, Libię, Afganistan i NADAL trwającą ludobójczą, połączoną agresję USA, Izraela i państw NATO przeciwko Syrii, w której od rozpętania przez Zachód tego wojennego horroru, przeciwko temu bliskowschodniemu, pokojowo nastawionemu wobec wszystkich państwu, w celu bezpardonowej grabieży jego bogactw naturalnych. Od roku 2011 zamordowano ponad pół miliona mieszkańców tego kraju, natomiast przed wojną uciekło ponad 6,6 mln osób, a kolejne 6,7 mln stało się

wewnętrznymi uchodźcami. A wszystko to w państwie liczącym w 2011 roku tylko 23 miliony mieszkańców. Zamieniając przy tej okazji większość terytorium Syrii w jeden gigantyczny cmentarz i pogorzelisko. W rok po rozpętaniu przez Szatany Zjednoczone Ameryki i resztę zachodniego świata, dosłownego piekła na ziemi w tym niewielkim bliskowschodnim państwie, ci wszyscy zbrodniarze, jak nazywają cynicznie samych siebie…,,WOLNYM ŚWIATEM", cokolwiek ten kłamliwy slogan oznacza, bo na pewno nie kojarzy się z żadną wolnością w jakiejkolwiek postaci, a wręcz przeciwnie, z jej całkowitym brakiem, zebrali się na konferencji w Stambule i ukuli w trakcie swojego sabatu, kolejny absolutnie szatański, iście makiaweliczny w swej wymowie termin, na prowadzoną przez siebie od samego początku, ludobójczą działalność wobec narodu i państwa syryjskiego, zawierający się w dwóch faryzejskich słowach… ,,PRZYJACIELE SYRII!!!" Nasuwa się w tym momencie takie pytanie, a mianowicie:

Jeżeli tak prezentują się jej przyjaciele, to z kolei prostą analogią jest pytanie, jak muszą wyglądać jej wrogowie?

Tak zwani ,,Przyjaciele Syrii" na swoim sabacie. Takich

przyjaciół jak oni, nie życzę absolutnie nikomu

A to efekty wsparcia Syryjczyków przez tzw. ,,Przyjaciół Syrii”.

Co czwarta ofiara cywilna w Syrii to dziecko. Prawie 12% dzieci poniżej piątego roku życia w Syrii głoduje

76% budynków mieszkalnych we wschodniej Ghouta zostało zniszczonych

Jedna z głównych enklaw opozycji, opłacanej przez Wielkiego Brata w Homs poniosła ciężkie straty. Do tego doprowadzili amerykanie, niosący wszystkim płomień demonkracji

Jedna trzecia Syryjczyków żyje poniżej granicy ubóstwa. Dziękujemy wam ,,Przyjaciele Syrii”

Żadna z tych medialnych preSStytutek polskojęzycznego ścieku, głównego rynsztoka, tego odmóżdżającego chlewa, w którym zatrudniono najgorszy spośród najgorszego elementu, pozbawionego jakiegokolwiek kręgosłupa moralnego, zasad, etyki, a nawet li tylko samej zwykłej ludzkiej przyzwoitości, w stopniu choćby śladowym, robiących od lat na co dzień, kolejnym pokoleniom Polaków za pomocą swoich tub propagandowych wychodek w miejscu, gdzie powinien znajdować się mózg, nie była w żadnym z tych przypadków oburzona zbrodniami przeciwko ludzkości popełnianymi przez USA i resztę jego zachodnich kompradorów, tak jak jest obecnie zniesmaczona, kryptonimem rosyjskiej interwencji na Ukrainie, nazwami stosowanymi przez bandyckich agresorów z USA i jego satelickich kompanów w zbrodni, z państw NATO, takimi jak: ZABÓJCA, ROZPRUWACZ (To kryptonimy interwencji USA w Korei w 1950 roku, prawda, że ładnie?) , OPERACJA TŁUCZEK, zmieniona później na OPERACJĘ BIAŁE SKRZYDŁO (Wojna Wietnamska), gdyż ta pierwsza nazwa źle brzmiała dla USA medialnie i nie kojarzyła się dla świata zbyt dobrze, dlatego specjaliści od public relations Białego Domu polecili wojskowym zmianę kryptonimu na

bardziej neutralny. Ludzcy panowie, prawda?

,,Bombardowanie szkół i szpitali. Stosowanie broni chemicznej przeciw cywilom. Masakry bezbronnych wiosek. Amerykańska interwencja wojskowa w Wietnamie prowadzona była w imię wolności, demokracji i innych zachodnich wartości, ale rzeczywistość nie miała z tym wiele wspólnego. Jak naprawdę wyglądała ta koszmarna wojna?

Bomby na szkoły i szpitale

Początkowo w akcjach uczestniczyły maszyny myśliwsko-bombowe, później używano lekkich i ciężkich bombowców, a w końcu – bombowców strategicznych Boeing B-52 Stratofortress. Oprócz bomb lotniczych zrzucano te penetrujące grunt; korzystano także z pocisków detonujących oraz zakazanych przez prawo międzynarodowe bomb kasetowych.

Nalotów dokonywano przede wszystkim na bazy wojskowe, składy broni i szlaki komunikacyjne. Ich celem stawały się też nieraz zwykłe miasta i wioski. Bombardowano domy mieszkalne, szpitale, szkoły, sanatoria. Tak skutki nalotu na jedną z wietnamskich szkół w lutym 1966 roku opisywał dwudziestoczteroletni nauczyciel Thai Van Nham:

Części ubrania, książki, meble latały tak wysoko, że wszyscy w okolicy wiedzieli, iż szkoła została zbombardowana. Uczniowie byli porozrywani na kawałki. Wielu przysypała ziemia. […] Ciała dzieci wystawały częściami z ziemi. Znajdowaliśmy głowy w odległości dwudziestu jardów. Wnętrzności były rozrzucone wszędzie. […] Dzieci zostały wciśnięte w ściany rowu przeciwlotniczego. Rowy były wypełnione krwią. Dzieci przyciskały kurczowo do piersi swoje książki, poplamione krwią i atramentem. Niektóre ledwo mogły mówić. Potem z ust buchnęła im krew. Zmarły wskutek odniesienia obrażeń wewnętrznych.

Takich morderczych bombardowań było więcej. „Rolling Thunder” trwała do 1968 roku. Amerykańskie lotnictwo wykonało w tym

czasie ponad 200 tysięcy lotów i zrzuciło 864 tysiecy ton bomb na terytorium Wietnamu Północnego, a 1,6 miliona ton – na terytorium całego kraju. Naloty pozbawiły życia około 90 tysięcy Wietnamczyków. Do dziś na objętych operacją terenach odnajdowane są amerykańskie bomby lotnicze, a **ich przypadkowe eksplozje nadal zabijają cywilów, w tym dzieci.**

Spalić dżunglę, wytruć ludzi

By pozbawić komunistycznych partyzantów bazy operacyjnej i schronienia, amerykańscy planiści postanowili zniszczyć wietnamską dżunglę. W tym celu rozpoczęto naloty dywanowe z użyciem broni chemicznej. **Stosowano napalm, biały fosfor, zagęszczoną benzynę oraz rozmaite herbicydy.** Zamierzano spalić lasy lub przynajmniej na dużych obszarach pozbawić je liści, żeby poprawić widoczność z powietrza.

Złą sławę zyskał zwłaszcza tak zwany „Agent Orange" (Czynnik Pomarańczowy), czyli płynny środek chemiczny, niszczący rośliny, uprawy warzywne, krzewy i drzewa liściaste. Zrzucony z powietrza powodował opadanie liści i usychanie młodych pędów drzew po około trzech, czterech tygodniach. Mniejsze rośliny obumierały w ciągu kilku dni.

Chemikalia stosowano także wobec ludności cywilnej. Według niektórych relacji **Amerykanie zatruwali studnie i źródła wody, a także ryż i cukier, które następnie rozprowadzali wśród ludzi.** By pozbawić partyzantów żywności, palono uprawy, zabijano zwierzęta gospodarskie i domowe, niszczono plony. Oddajmy głos świadkowi wydarzeń, wietnamskiemu lekarzowi, doktorowi Nguyenowi:

Przyleciał śmigłowiec i dwie dakoty. Zapach chemikaliów był nieznośny. Był bardzo ostry i palił nozdrza. Wyglądało to na chloroform. Po pięciu minutach liście słodkich ziemniaków (patatów), ryżu i drzew kompletnie uschły. Zwierzęta domowe nie chciały jeść i prawie wszystkie zdechły. Ludzie w okolicy cierpieli na bardzo silne bóle głowy, a później dostawali

ataków kaszlu i wymiotów.

Skutki użycia broni chemicznej widać było jeszcze w kolejnym pokoleniu. Na zdjęciu matka, pozująca z synem, który urodził się zdeformowany.

Zabić wszystko, co się rusza

Niemożność pokonania partyzantów wywoływała frustrację i skłaniała Amerykanów do brutalizacji wojny. Chcąc pozbawić Wietkong wsparcia ludności, przeprowadzano pacyfikacje wsi: palono zabudowania, niszczono uprawy i wysiedlajano lub zabijano mieszkańców. Walczący w bardzo trudnych warunkach – w obcym terenie, wśród nieprzyjaznej ludności, mówiącej niezrozumiałym językiem – przybysze z USA bardzo często uciekali się do okrucieństwa. Nienawiść do nieuchwytnego wroga wyładowywali na napotykanej ludności.

Na porządku dziennym było stosowanie odpowiedzialności zbiorowej oraz zabijanie bezbronnych cywilów: mężczyzn, kobiet

i dzieci. Wyruszającym na akcję żołnierzom dowódcy mówili: „Zabijajcie wszystko, co się rusza”. Tak o odczuciach pewnego amerykańskiego żołnierza pisze w książce „Hue 1968. Wietnam we krwi” amerykański dziennikarz Mark Bowden:

Marines, z którymi przyszło mu służyć, okazali się w jego opinii okrutni. […] Nienawidzili Wietnamczyków, których zwali żółtkami. Nienawidzili pobytu w tym kraju. Nazywali Wietnam Zadupiem. „Musimy tylko zabić wszystko, co się rusza, i wtedy poślą nas do domu” – tłumaczyli. Wydawało się, że normalne zasady ludzkiego zachowania i empatii tutaj nie obowiązywały.

W My Lai Amerykanie dokonali rzezi bezbronnych mieszkańców, w tym starców, kobiet i dzieci.

Do bezbronnych ludzi strzelano z broni maszynowej. Innych bito do krwi, a następnie zabijano ciosami bagnetów. Kobietom i dzieciom strzelano w głowy. Młode Wietnamki gwałcono. Ludzie Calleya wycinali ofiarom bagnetem na piersiach napis „Kompania C”, a kobietom kaleczyli krocza. Do chat wrzucano granaty, a

ich dachy podpalano.”

I jeszcze jedna ciekawostka odnosząca się do amerykańskiego ludobójstwa w Wietnamie. To właśnie tam po raz pierwszy od czasu zakończenia drugiej wojny światowej, pojawiło się nazwisko… MYKOŁY ŁEBEDIA, szefa straszliwej Służby Bezpeky OUN – Bandery, odpowiedzialnego za wydanie obok Dmytro Kłaczkiwśkiego i Romana Szuchewycza rozkazu o totalnej, fizycznej eksterminacji polskiej ludności Wołynia i Małopolski Wschodniej w 1943 roku i który osobiście na czele kierowanych przez siebie bojówek Służby Bezpeky OUN – B nadzorował ludobójstwo Polaków na Kresach, dokonywane tam przez OUN – UPA i motłoch ukraińskiej czerni. To tam od początku lat 60ych ubiegłego wieku, gdy amerykanie rozpoczęli swoją zbrodniczą agresję przeciwko Wietnamowi, znowu pojawia się nazwisko Mykoły Łebedia, osobiście szkolącego amerykańskie jednostki specjalne operujące w Wietnamie i Wietnamie Południowym, w akcjach dywersyjnych i zwalczaniu partyzantki wietnamskiej. Później jego nazwisko będzie się pojawiać wraz nazwiskami innych potworów ze Służby Bezpeky OUN – B i rezunów z OUN – UPA, w wielu innych konfliktach zbrojnych na całym globie ziemskim, gdzie tylko pojawiła się stopa amerykańskiego żołdactwa. Mykoła Łebied służył bowiem, jako doradca wojskowy na żołdzie CIA d/s zwalczania partyzantki, wszystkim kolejnym amerykańskim gabinetom, aż do końca swego parszywego życia, które zakończył w 1998 roku, kiedy to odszedł do ojca swego diabła.

Następne kryptonimy jakich używano w kolejnych ekspedycjach karnych, wobec nieposłusznych względem amerykańskiego hegemona państw to – NAGŁA FURIA – bandycki atak na maleńki wyspiarski kraj Grenadę, W SŁUSZNEJ SPRAWIE – inwazja na Panamę, MISJA STABILIZACYJNA – Agresja na Irak, TRWAŁA WOLNOŚĆ – Agresja na Afganistan, MIŁOSIERNY ANIOŁ, OPERACJA HUMANITARNA, czy nawet… BOMBARDOWANIA HUMANITARNE, jak miało to miejsce w przypadku zbrodniczej agresji USA i NATO na Jugosławię w 1999 roku. Szczególnie to ostatnie określenie, będące absolutnym

szyderstwem z ludzkiej inteligencji, nazwanie straszliwych zbrodni ludobójstwa popełnionych przez lotnictwo wojskowe państw NATO na cywilnej ludności Serbii, które w trzydziestu ośmiu tysiącach ataków z powietrza z pomocą użytych do tego zbrodniczego celu 1200 samolotów myśliwskich i bombowych, zamordowało ponad 2 tysiące cywilnych mieszkańców tego kraju, ciężko raniąc ponad 6 tysięcy cywilnych mieszkańców Republiki Serbii, w tym co najmniej połowa z tych rannych, pozostanie kalekami do końca swego życia, miało wydźwięk absolutnie cyniczny.

W gruzach legło ponad 7500 domów, uszkodzono dwieście szkół, pięćdziesiąt szpitali, kilkadziesiąt cerkwi, zrównano z ziemią kilkaset fabryk, pozbawiając w jednej chwili pracy tysiące ludzi. Szkody materialne wyrządzone bombardowaniami wyniosły około 30 miliardów dolarów. Bombardowania Serbii uczyniły ją też krajem zrujnowanym. Zniszczono przemysł, gospodarkę, infrastrukturę oraz dokonano (świadomego), ogromnego skażenia środowiska naturalnego. Przed agresją poniżej progu ubóstwa żyło 4% Serbów, rok później, aż 44% obywateli.

I jeszcze jedno. Zastosowanie przez USA i państwa NATO nazwy BOMBARDOWANIA HUMANITARNE na swoją ludobójczą napaść wobec Federalnej Republiki Jugosławii, jest samo w sobie odrażającą kpiną z ofiar i wszystkich normalnych i uczciwych ludzi, wymyśloną chyba dosłownie przez samego diabła, a które to sformułowanie, pamiętam to doskonale, powtarzały wówczas z nieskrywanym upodobaniem, odmieniając je przez wszystkie przypadki z uśmiechem nie schodzącym im z twarzy, wszystkie medialne kurwy i alfonsy polskojęzycznego ścieku, począwszy od TVP 1 przez niemiecki Polszmat na TVN skończywszy. Wszystkie te kreatury nie widziały wtedy, niczego zdrożnego w tym haniebnym określeniu, tak samo zresztą jak we wszystkich innych nazwach używanych przez USA i resztę państw NATO do swoich zbrodniczych podbojów. Gdzie wtedy był niesmak i oburzenie tych merdialnych prostytutek strojących się dziś w szaty moralistów? Ano mieli to w czterech literach. Żaden z

nich nie krzyczał wtedy i nie mówił ludziom, że od dziś WSZYSCY JESTEŚMY SERBAMI, tak jak cynicznie wciskają nam obecnie, na przysłowiowego chama bezczelne hasełko typu.. WSZYSCY JESTEŚMY UKRAIŃCAMI, naprzemiennie z bełkotem WSZYSCY POPIERAMY UKRAINĘ.

Sprofanowany Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Wieniec w barwach ukraińskich morderców, na grobie nieznanego Lwowskiego Orlątka, którego ciało złożono w tym miejscu 2 listopada 1925

roku

Dlatego, gdy słyszycie drodzy Państwo ich obecne zniesmaczenie i fałszywe oburzenie z powodu przyjętej przez Rosjan ich nazwy na zbrojną interwencję wobec banderowskiej Ukrainy w postaci synonimu Specjalna Operacja Wojskowa, to najlepszym rozwiązaniem wobec tych medialnych szmat, będzie po prostu plunięcie w im gęby i nazwanie po imieniu, kim oni byli od samego początku swoich zawodowych karier zaprzedając dosłownie swoje dusze diabłu, są dziś i jakimi szumowinami pozostaną do końca swego plugawego, nic nie wartego życia, zbydlęconych kanalii, jakimi byli praktycznie od urodzenia. Albowiem o byciu ludźmi bez żadnych zasad i honoru i trwaniu w takim stanie decydują geny. W ich przypadku, sami udowadniają, że nie ma co do tego faktu, żadnych wątpliwości.

Równolegle przeciwko Serbii prowadzona była ogromna kampania propagandowa, w której ofiary bestialskich bombardowań, przedstawiano jako… „SKUTKI UBOCZNE”. Oprócz tego, wobec ludności cywilnej Serbii zbrodniarze z USA i państw NATO użyli bomb, pocisków i amunicji ze zubożonym uranem, której to użycia broni skutki, będą ciągnąć się jeszcze przez minimum dziesiątki lat.

Tzw. SKUTKI UBOCZNE humanitarnych bombardowań Jugosławii w 1999 roku przez lotnictwo USA i NATO

,,W maju 1999 roku ONZ ukrył przed opinią publiczną raport Senegalczyka Bakary Kante, szefa pierwszej misji UNEP, zajmującej się skutkami bombardowań Serbii dla środowiska naturalnego. Tekst ten nigdy nie został opublikowany w całości, ale jego fragmenty dotarły do prasy dzięki staraniom amerykańskiego niezależnego dziennikarza. Rozdział ósmy tego dokumentu zajmuje się użyciem przez wojska NATO pocisków ze zubożonym uranem. Izotop ten powstaje jako odpad przemysłowy podczas wzbogacania tego pierwiastka. Okazało się, że tego rodzaju broni użyto podczas bombardowań przede wszystkim na terenie południowej Serbii oraz Kosowa.

Pociski nuklearne ze zubożonym uranem powodują długotrwałe skażenie żywności, wody oraz gleby. Jak wyliczała w raporcie agenda ONZ, w czasie bombardowania Serbii, zrzucono na ten kraj 9,5 tony odpadu jądrowego. Okres pół rozpadu zubożonego uranu wynosi 4,5 miliarda lat. NATO na początku zaprzeczało

użycia tej broni, a o całej sprawie zrobiło się głośno dopiero w 2001 roku, kiedy na białaczkę zaczęli umierać pierwsi żołnierze sojuszu z kontyngentu w Kosowie. Do 2007 roku zmarło 45 Włochów, wcześniej tam stacjonujących. Obecnie mamy w Serbii prawdziwą epidemię raka, spowodowaną tą bronią. Po zakończeniu konfiktu, do dziś dnia, notuje się ogromny wzrost zachorowań na nowotwory złośliwe: na raka prostaty u mężczyzn o 60,3%, na raka pęcherza moczowego o 36,6%, jelita grubego o 28,6%, raka płuc o 15,5%.

W 2014 roku liczba zachorowań wzrosła do 40.000 przypadków, a w po 2020 szacuje się, że osiągnie 70.000 zachorowań rocznie. Z czego 40.000 chorych umrze pomimo leczenia. Warto przypomnieć, że NATO już kilka lat przed 1999 roku wykorzystywało amunicję ze zubożonym uranem na Bałkanach. Zbombardowano w ten sposób wieś Hadżici w Bośni i Hercegowinie. Z 3500 mieszkańców, w ciągu 5 lat zmarło ponad 1000. Idiotyzmem Amerykanów okazało się użycie największej ilości tych pocisków w Kosowie, w którego imieniu prowadzono tę wojnę. Z 10 ton uranu aż 9 ton spadło właśnie na Kosowo a 1 tona na południową Serbię. W tej byłej serbskiej prowincji nikt statystyk zachorowań i śmierci na nowotwory spowodowane tymi pociskami nie prowadzi. Według badaczy tam właśnie skutki mają być najtragiczniejsze.

Bombardowania Serbii, prowadzone za pomocą tych pocisków, można uznać za zbrodnię. Amunicja ze zubożonego uranu należy do broni jądrowej. Ta, wraz z bronią chemiczną i biologiczną, jest zakazana przez Konwencję Haską i Genewską. Największy paradoks polega na tym, że najtragiczniejsze skutki jej użycia będą widoczne dla tych, dla których ocalenia ją użyto. Czyli mieszkańcy Kosowa będą jeszcze przez dziesiątki lat umierać na nowotwory złośliwe na skażonym jądrowo terenie.’’

Agresja militarna czyli HUMANITARNA INTERWENCJA według oficjalnej nomenklatury z udziałem 19 państw NATO trwała 78 dni – do 10 czerwca 1999 roku. Efektem tej agresji były niewyobrażalne zbrodnie wojenne, a właściwie zbrodnie

ludobójstwa, bo to bardziej adekwatne określenie na ich wyczyny, dokonanych przez machinę militarną Golema USA i jego kundlich kompradorów z państw Europy Zachodniej i… Polski.

,,Podczas nalotu bombowego w dniu 23 kwietnia 1999 na siedzibę i studia RTS w centralnym Belgradzie zginęło szesnastu cywilów, a szesnastu innych zostało rannych. Atak był częścią akcji NATO o kryptonimie -Operation Allied Force- przeciwko ówczesnej Federalnej Republice Jugosławii przeprowadzanej między marcem a czerwcem 1999, podczas której zginęło około 500 cywilów, a ok. 900 zostało rannych. Śmierć wielu z tych ludzi była spowodowana masowymi atakami oraz brakiem odpowiednich środków zapobiegawczych w celu ochrony ludności cywilnej.
-Zbombardowanie siedziby serbskiego państwowego radia i telewizji było celowym atakiem na obiekt cywilny i dlatego stanowi zbrodnię wojenną,- powiedział Sian Jones, ekspert Amnesty International ds. Bałkanów. Przedstawiciele NATO potwierdzili na początku 2000 roku w wypowiedzi dla Amnesty International, że ich celem były budynki serbskiego radia i telewizji z powodu propagandowej funkcji tych mediów. Celem akcji było osłabienie morale ludności i sił zbrojnych.

Usprawiedliwianie ataku zwalczaniem propagandy naciąga znaczenie prawnej definicji celu wojskowego poza akceptowalne granice interpretacji, ponieważ w takim przypadku powinno dojść do -skutecznej akcji wojskowej- w celu osiągnięcia -zdecydowanej przewagi wojskowej-. Nawet jeśli NATO rzeczywiście wierzyło, że RTS było uzasadnionym celem, to jednak atak ten był nieproporcjonalny i dlatego stanowi zbrodnię wojenną,- stwierdził Sian Jones.
Przedstawiciele NATO potwierdzili również, że nie zostało wydane żadne ostrzeżenie przed tym konkretnym atakiem, pomimo tego, że wiedzieli, że w budynku RTS będzie znajdowało się wielu cywilów. Amnesty International uważa, że straty wśród cywilów mogłyby zostać w trakcie konfliktu znacznie ograniczone, jeśli siły NATO w pełni przestrzegałyby prawa

wojennego.
-W dziesięć lat później, nie zostało nadal przeprowadzone żadne publiczne dochodzenie ani przez NATO, ani przez państwa członkowskie sojuszu, które pomogłoby w zbadaniu tych incydentów,- stwierdził Sian Jones.

Amnesty International zaleciło już w roku 2000, aby ofiary naruszeń popełnionych przez NATO otrzymały zadośćuczynienie. Jednakże ofiary bombardowań RTS i ich krewni nigdy nie otrzymali żadnego zadośćuczynienia, reparacji, ani rekompensaty, pomimo postępowań w sądach krajowych w Serbii i późniejszych wniosków do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (procesy Bankovi- i in. przeciwko Belgii i in. oraz Marković przeciwko Włochom). Trybunał uznał sprawy za nie do przyjęcia. (Zupełnie jak u Orwell'a, są świnki równe i równiejsze wobec prawa, i takie też są trybunały tzw. ,,sprawiedliwosći'', jak ten na przykład w Hadze, one są dla nich i tych którzy się z nimi zgadzają, a reszta poszła won – dop. Jacek Boki)

Wiele z problemów, które ograniczały stosowanie międzynarodowego prawa humanitarnego i praw człowieka w Federalnej Republice Jugosławii, nadal pojawia się w działaniach sojuszu w Afganistanie. Są to np. brak jasności w strukturze dowodzenia i w procesie podejmowania decyzji w przypadku wyboru celów, czy rozbieżne rozumienie przez kontyngenty narodowe stosownego prawa międzynarodowego.

Obecnie wydaje się, że NATO nie nauczyło się niczego na błędach popełnionych podczas operacji Sił Sprzymierzonych. Wydaje się raczej, że NATO wykonało krok w tył jeśli chodzi o przejrzystość, publikując mniej informacji na temat ataków, które przeprowadza w Afganistanie niż podczas operacji -Allied Force,- powiedział Sian Jones. -Najsilniejszy sojusz wojskowy na świecie nie może sobie pozwolić na nie przestrzeganie najwyższych standardów ochrony cywilów zgodnie z międzynarodowym prawem humanitarnym,- powiedział Sian Jones. -Sojusz musi również ponieść odpowiedzialność za wszelkie

naruszenia tego prawa. (NATO nigdy nie poniosło żadnej odpowiedzialności karnej i nigdy nie poniesie za popełnione przez siebie zbrodnie ludobójstwa – dop. Jacek Boki).

Kontekst

W raporcie wydanym w roku 2000 -Straty Uboczne czy Bezprawne Zabójstwa- Naruszenia Prawa Wojennego przez NATO podczas Operacji Sił Sprzymierzonych (-Collateral Damage- or Unlawful Killings- Violations of the Laws of War by NATO during Operation Allied Force), Amnesty International szczegółowo zbadała niektóre ataki, w których NATO nie spełniło swoich prawnych zobowiązań związanych z wyborem celów oraz z wyborem środków i metod ataków.

Od 24 marca do 10 czerwca 1999, samoloty NATO wykonały ponad 38 000 misji bojowych przeciwko Federalnej Republice Jugosławii. Według Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii, w rezultacie tych bombardowań zginęło około 495 cywilów (w rzeczywistości ponad 2000, poległo również ponad 5000 żołnierzy i oficerów Jugosłowiańskiej Armiii Ludowej, broniących swojej ojczyzny przed NATO-wskim agresorem – dop. Jacek Boki), a ok. 820 zostało rannych (w rzeczywistości ponad 6000 – dpoisek Jacek Boki) . Podczas tej kampanii powietrznej, z rąk strony przeciwnej nie zginął żaden żołnierz NATO. Podczas kilku innych ataków, w tym na most kolejowy w Grdelicy w dniu 12 kwietnia 1999, na most drogowy w Lužane w dniu 1 maja 1999 oraz na most w Varvarin w dniu 30 maja 1999, siły NATO nie zawiesiły swoich działań po tym, jak okazało się, że zaatakowały cywilów. W innych przypadkach, w tym podczas ataków na wysiedlonych cywilów w Djakovicy w dniu 14 kwietnia 1999 i w Korišy w dniu 13 maja 1999, nie podjęły należytych środków ostrożności w celu zminimalizowania ofiar cywilnych.

Dokumentacja Amnesty International na temat poważnych naruszeń międzynarodowego prawa humanitarnego przez siły NATO jest

oparta w dużym stopniu na sporządzonych z ataków raportach własnych NATO.’’

A co było prawdziwym powodem zbrodniczej agresji USA i państw NATO na Jugosławię w 1999 roku? Na pewno nie żadna tzw. katastrofa humanitarna w Kosowie, bo takowej tam nie było wcale, dokonała się ona bowiem dopiero w trakcie zbrodniczych bombardowań NATOwskich potworów – poza zwalczaniem przez serbskie siły bezpieczeństwa zbrodniczej, terrorystycznej działalności band albańskiej mafii, czyli tzw. ,,Wyzwoleńczej Armii Kosowa’’, która to organizacja jeszcze do końca lutego 1999 roku była numerem jeden na liście najbardziej zbrodniczych i zwyrodniałych organizacji terrorystycznych świata, amerykańskiego Departamentu Stanu, by już 1 marca 1999 roku, stać się cudownie… organizacją bojowników o wolność i rzecz jasna demonkrację. Na takie cuda, licencję posiada tylko Wielki Brat znad Potomaku. A tak o prawdziwych przyczynach agresji USA i NATO na ten niewielki bałkański kraj napisał Noam Chomsky dla jednej z Serbskich gazet:

,,”Powodem bombardowań Serbii przez NATO w 1999 roku nie były cierpienia kosowskich Albańczyków, lecz to, że Belgrad był przeszkodą dla Waszyngtonu w realizacji jego celów politycznych i gospodarczych” – napisał amerykański naukowiec w jednym z serbskich tygodników.

W najnowszym numerze belgradzkiego pisma „NIN”, jednego z najbardziej poczytnych tygodników społeczno-politycznych w Serbii, Noam Chomsky, wybitny lingwista, filozof oraz publicysta polityczny wykładający na Massachusetts Institute of Technology i od wielu lat krytyczny wobec amerykańskiej polityki zagranicznej, opublikował artykuł zatytułowany „Fatalne następstwa kosowskiego przykładu”. Myśliciel zdecydowanie przeciwstawia się w nim strategii politycznej świata Zachodu wobec konfliktów na Bałkanach.

W eseju, Chomsky powołuje się na książkę Johna Norrisa „Collision Course: NATO, Russia, and Kosovo” (ang. „Kurs na

kolizję: NATO, Rosja i Kosowo”). Jej autor uważa, że prawdziwym powodem operacji zbrojnej, którą wiosną 1999 roku toczyło NATO przeciwko ówczesnej Federalnej Republice Jugosławii nie był serbsko-albański konflikt w Kosowie, lecz opór, który stawiała rządząca wtedy w Belgradzie administracja prezydenta Slobodana Miloševića przeciwko szerszym tendecjom globalizacyjnym i reformom neoliberalnym, które na całym świecie promowała administracja prezydenta Billa Clintona.

„To był prawdziwy motyw bombardowań Serbii – nie cierpienia kosowskich Albańczyków, co widać z bogatej, zachodniej dokumentacji z której wynika, że popełnione w czasie konfliktu serbsko-albańskiego zbrodnie były w ogromnej większości wkalkulowanymi przez Zachód następstwami, a nie jak głosiło NATO – przyczyną bombardowań” – sadzi Noam Chomsky, dodając, że nawet dla najbardziej lojalnych sojuszników USA i Wielkiej Brytanii ciężko było uwierzyć, że powodem ataku na Jugosławię 9 lat temu były motywy humanitarne.

Chomsky cytuje również byłego ambasadora USA w Moskwie Jacka Matlocka, który uznał Kosowo za ważny element przewartościowań na globalnej scenie politycznej, które rozpoczęły się z początkiem XXI wieku.

„Uznanie niepodległości Osetii Pd. i Abchazji usprawiedliwiono prawem, które maltretowana mniejszość narodowa ma prawo do secesji – a to prawo ustanowił Bush dla Kosowa” – uważa amerykański intelektualista.

Wedlug Chomsky`iego, suwerenność i integralność terytorialna państw członkowskich ONZ jest dzisiaj w świecie ściśle przestrzegana, o ile „nazwy tych krajów nie brzmią: Irak, Serbia, i może jeszcze Iran”.

W swoim artykule, myśliciel z USA podkreśla również, że exodus prawie ćwierć miliona Serbów z Krajiny w wyniku chorwackiej ofensywy „Burza” latem 1995 roku oraz wyjazd ponad 100 tys. kosowskich Serbów po wkroczeniu do prowincji wojsk NATO cztery

lata później, stanowią „największy przykład czystek etnicznych w Europie po zakończeniu II wojny światowej”.

Medialne preSStytuty polskojęzycznego, medialnego rynsztoka są dzisiaj również strasznie oburzone, inkorporacją przez Rosję w swoje granice Krymu i Donbasu, które to ziemie od zawsze były przecież rosyjskie, a tylko na skutek arogancji i buty, zapijaczonego ukraińskiego, chazarskiego kmiota o nazwisku Nikita Chruszczow, Krym został włączony w 1954 roku w skład ówczesnej Socjalistycznej Ukraińskiej Republiki Radzieckiej, bez pytanie przezeń o zgodę Rady Najwyższej ZSRR i Rady Federacji Rosyjskiej Republiki Radzieckiej, które były najwyższymi organami ustawodawczymi ZSRR, a tym samym jedynymi władnymi organami, by wydać w tej sprawie, taką, czy inną decyzję. Czyli Chruszczow uczynił to całkowicie bezprawnie, bo pomijając zupełnie te konstytucyjne instytucje ówczesnego radzieckiego państwa, do których jako jedynych należało prawo decydowania o podobnych sprawach. I tym faktem w jaki sposób ten antypolski gnom Chruszczow, który jeszcze w 1947 roku, żądał od Stalina włączenia w skład USSR, ziem Podkarpacia i Lubelszczyzny, wspierając grasujące na tych ziemiach bandy UPA, które w dwa lata po zakończeniu wojny nadal prowadziły tam ludobójczą eksterminację polskiej ludności południowo – wschodniej Polski (O tym fakcie polskojęzyczne pismaki, również nigdy Wam nawet nie wspomną), przyłączył Krym do Ukrainy, ale polskojęzyczne medialne alfonsy i prostytutki, również nie są zainteresowane ujawnieniem tych faktów polskiej opinii publicznej, bo to całkowicie zburzyłoby wtedy ich załganą narrację na ten temat, a tym samym oni sami, byliby skończeni raz na zawsze, zarówno jako dziennikarze i jako ludzie.

Również nie chcą ani widzieć, ani słyszeć o pierwszej wymuszonej siłą w powojennej historii Europy, przez USA i NATO rewizji granic na naszym kontynencie, jakiej dokonały one na Bałkanach. To nie, jakby chciały to widzieć nasze prozachodnie media, oderwanie Krymu od Ukrainy było pierwszym tego rodzaju

aktem bezprawia, ale oderwanie brutalną siłą Kosowa od Serbii. Przykład dla Władimira Putina, że zwycięzców nikt nie sądzi, a siłą można wszystko, dały właśnie naloty NATO na Serbię, a nie odwrotnie. Rosja była zszokowana swoją bezsilnością a nowy premier, którym właśnie wtedy został Putin, wielokrotnie się na temat tej akcji wypowiadał, o czym również nie chcą słyszeć polskojęzyczne gnidy głównego, medialnego rynsztoka.Tak jak udają w tej chwili, że nie ma tematu w kwestii wczorajszego oświadczenia Pani rzecznik prasowej niemieckiej AFD, że polskie ziemie zachodnie, tzw. ,,Ziemie odzyskane", to… niemieckie ziemie wschodnie. A o ukraińskich roszczeniach terytorialnych wobec Polski, mówić w ścierwomediach absolutnie nie wolno. To temat tabu, zakazany.

I na koniec jeszcze jeden mały drobiazg. W czasie odbywającego się obecnie wielkoszlemowego turnieju tenisowego na paryskich kortach Roland Garros, pismackie alfonsy i prostytutki, nachalnie, na chama raz za razem, jak na otrzymane polecenie od swoich właścicieli dla których pracują wraz ze swoimi zachodnimi kompanami, takimi samymi amoralnymi padalcami, jak oni, bezczelnie odpytują raz za razem białoruską gwiazdę tenisa ziemnego Arynę Sabalenkę, jak również rosyjskie tenisistki o to czy potępiają one rosyjską ,,agresję'' przeciwko Ukrainie? I nie szanują oświadczenie każdej z nich, że należy oddzielić sport od polityki i by uszanować ich neutralność, tylko jeszcze bardziej brną w swoje chamstwo i całkowity brak kultury, jeszcze bardziej naciskając obie sportsmenki, domagając się na siłę od tych tenisistek z Białorusi i Rosji, zarówno potępienia swoich państw i rządów i opowiedzenia się po stronie banderowskiej, nazistowskiej Ukrainy, która zanim Rosjanie rozpoczęli 24 lutego ubiegłego roku swą Specjalną Operację Wojskową na Ukrainie, ta w swojej ludobójczej, trwającej zresztą do dziś od 2014 roku, agresji Ukraiński reżim wymordował ponad 14 tysięcy mieszkańców Donbasu, nomen, omen własnych obywateli tylko za to, że ci nie chcieli pokochać Stepana Bandery i przyjąć, jako własnej ideologii OUN – UPA, oraz bestialsko zamordował w Domu

Związków Zawodowych 48, a nieoficjalnie 116 rosyjskich mieszkańców Odessy 2 maja 2014 roku, paląc żywcem, dusząc, dźgając nożami, tłukąc młotkami, robiąc siekierami, strzelając w plecy i tył głowy, wyrzucając przez okna i dobijając rannych przy całkowitej bierności ukraińskiej policji.

Czy ktoś z Państwa do tego czasu słyszał, choć JEDEN RAZ, by jakikolwiek medialny gównojad, zarówno ze świata zachodniego, a w szczególności z polskojęzycznego ścieku dla polińskich droidów, usłyszał kiedykolwiek w tym czasie, by jakakolwiek z tych medialnych preSStytutek zapytała choć jednego ukraińskiego sportowca na zawodach odbywających się w Europie, Polsce i na świecie, czy popiera lub potępia zbrodniczą agresję swojego państwa przeciwko własnym obywatelom, którzy mają odmienne zdanie na temat pewnych kwestii ideologicznych, które mają według zaleceń rządu w Kijowie być bezwzględnie wprowadzone w życie i bez dyskusji zaakceptowane i przyjęte, jako swoje własne przez wszystkich mieszkańców Ukrainy bez wyjątku, w tym również tych rosyjskojęzycznych z Odessy i Donbasu?

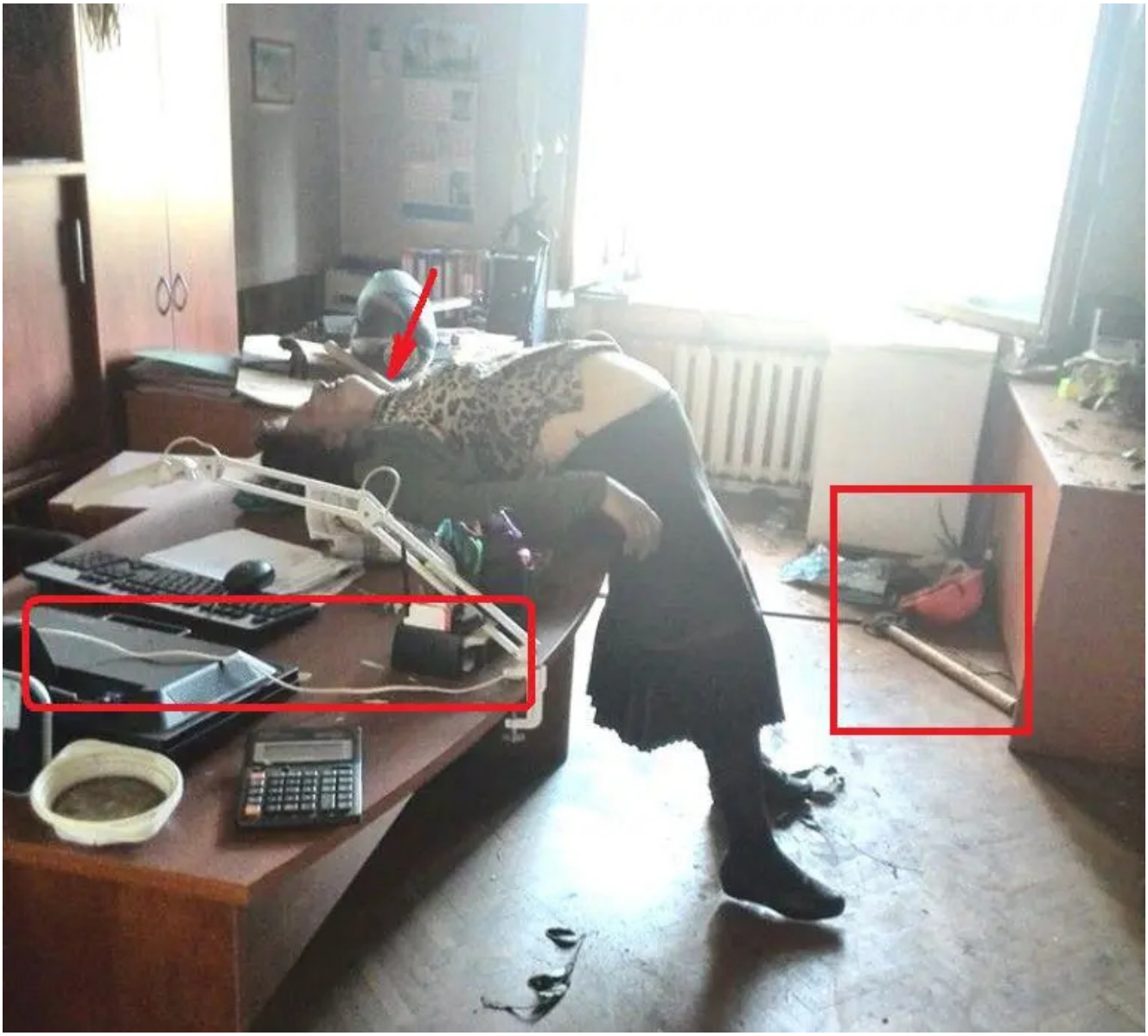

ОДЕССА, ДОМ ПРОФСОЮЗОВ, 2 МАЯ 2014 г.

Ofiary ukraińskiego ludobójstwa w Odessie 2 Maja 2014 r.

Pomnik „Dzieci Donbasu” w Aleji Aniołów w Doniecku. Od 2014 do 2021r. według ONZ zginęło tam ponad 141 dzieci. Dzieci, które nie powinny zginąć. To Ukraińcy, a w szczególności ich zbrodnicza armia i nazistowskie bataliony ochotnicze przyczynili się do ich śmierci. Gdzie wtedy była Europa? Gdzie była telewizja? Gdzie było wtedy oburzenie polińskich medialnych preSStytutek?

Zdjęcia zamordowanych przez Ukrowermacht Dzieci Donbasu. Przez osiem lat polińskie medialne preSStytutki, nie widziały tych faktów, odwracając wzrok w inną stronę. Więcej, nie chcą ich widzieć nadal.

Czy ktoś z Państwa kiedykolwiek słyszał, począwszy choćby tylko od roku 1990, by jakikolwiek pismak z merdiów świata zachodu, czy też został odpytany li tylko nawet przez jedną choćby polińską medialną preSStytutkę, przynajmniej w liczbie JEDNEGO, jakikolwiek sportowiec z USA, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji, Holandii i innych pastw Europy Zachodniej z takim samym neofickim zacięciem, czy ten… POTĘPIA I ODCINA SIĘ OD AGRESJI SWOJEGO KRAJU NA SUWERENNY IRAK, LIBIĘ, JUGOSŁAWIĘ, AFGANISTAN, CZY SYRIĘ??? Czy potępia pilotów swoich armii państw NATO za ludobójcze bombardowania miast i ludności cywilnej w Jugosławii, Iraku, Libii i Syrii, w których bez litości ich żołnierze mordowali bezbronnych cywili, niszczyli całe osiedla mieszkaniowe, fabryki, szkoły, szpitale, wodociągi i wiele innych obiektów infrastruktury cywilnej, by w ten sposób nie tylko rzucić w haniebny sposób na kolana całe te mordowane przez siebie narody, ale nade wszystko, by je wszystkie eksterminować w stopniu maksymalnym. Czy ktokolwiek słyszał, by jakakolwiek zachodnia, czy polińska preSStytutka

zapytała chociaż, bo o dociśnięciu takiego sportowca/sportowców z USA i państw Zachodu nawet nie marzę, by odpowiedział co myśli na temat zamordowania przez armie, które wysłały do Iraku ich rządy, prawie dwóch milionów obywateli tego kraju w ramach, rzecz jasna absolutnie żadnych działań wojennych, ale wyłącznie wprowadzania w życie w tym kraju…MISJI STABILIZACYJNEJ!

A czy ktokolwiek słyszał o tym, by jakiś polskojęzyczny pismak zapytał Panią Igę Świątek, tą pompowaną jak pusty balon gwiazdeczkę tenisa, dlaczego w żaden sposób nie zareagowała na czerwono – czarne stroje ukraińskich tenisistów, w czasie zorganizowanego przez nią w Krakowie 23 lipca 2022 roku, turnieju charytatywnego na rzecz pomocy Ukrainie, w czasie którego zawodnicy ukraińscy, nieprzypadkowo ubrani byli w czerwono – czarne stroje, będące symbolem organizacyjnej flagi ludobójczej UPA, które to barwy były wielokrotnie ostatnimi, jakie widzieli w ostatnich chwilach swego życia, bestialsko mordowani przez banderowców polscy mieszkańcy Wołynia i Małopolski Wschodniej. Czy słyszał może również ktoś w ogóle, o tym by ta pusta jak dzban gwiazdeczka polińskiego tenisa, kiedykolwiek oddała hołd setkom tysięcy polskich ofiar ukraińskiego ludobójstwa, które po dziś dzień nie mają nawet swoich grobów, gdy tak roztkliwia się nad potomkami ich morderców, gloryfikujących nadal największych zwyrodniałych morderców naszych rodaków? A przecież 12 dni przed tym, zorganizowanym przez siebie turniejem, miała ku temu niepowtarzalną sposobność, a jednak nawet palcem, nie kiwnęła w tej sprawie!

A całą tą zorganizowaną przez nią imprezę w Krakowie, uświetnił, a jakże nie kto inny, jak sam zespół… ENEY!

A to pierwowzór tych podrzędnych ukraińskich grajków – pułkownik UPA **Petro Fedorowycz Olijnyk** ps. „Enej”. Według wspomnień świadków „Enej” był znany z bezwzględności i okrucieństwa; m.in. własnoręcznie odrąbywał głowy swoim ofiarom. Miał po prostu takie hobby. Taki to był z Eneja milusiński gość i wielki admirator Lachów na Wołyniu.

Ale jak widać polskojęzycznym medialnym kundlom, bynajmniej to wszystko nie przeszkadza, tak jak tysiącom polińskich droidów, które tłumnie przybyły tego dnia na kort w Krakowie i jeszcze z radością słono zapłaciły za to, że napluto im w gęby.

Ta pusta intelektualnie jak przysłowiowy dzban Ukrainerka, wygrała wczoraj kolejny, trzeci już z rzędu wielkoszlemowy turniej na kortach Roland Garros. Zapewne teraz za wybitne zasługi dla samostijnej odznaczą ją tym medalem.

A może nawet najwyższym odznaczeniem SBU

Tak jak swego czasu dostąpił tego, niewątpliwego zaszczytu ten tłusty Miś, robiący dziś za głównego kreatora ,,rzeczywistości” i dokonywanie zmiany ustawień fabrycznych pod czaszkami droidów w obecnym bantustanie Ukro – Polin.

I wzniosą może nawet na jej cześć radosne pozdrowienie Sława Ukrainu – Herojom sława i będzie tym sposobem w siódmym niebie. I to będzie jej życiowy szlem wszystkich szlamów.

Czy ktoś w Polsce, kiedykolwiek słyszał, by medialne preSStytutki, które każdego dnia robią ludziom wychodek w miejscu, gdzie winien znajdować się mózg, którym Stwórca obdarował każdego człowieka, nie po to, aby bezmyślnie przyjmował potok bezczelnych kłamstw, którymi się go ogłupia, sprowadzając go w ten prymitywny sposób do roli niewolniczego bydła, ale żeby się nim posługiwał i sam dociekał tego, jak się mają rzeczy i wyciągał z nich samodzielne wnioski, które prowadzą do wolności, a nie zidiocenia i zniewolenia. To taka drobna różnica, której większość, niestety nawet nie zauważa. Czy słyszeliście też, by medialny rynsztok, kiedykolwiek powiedział Wam również o tym, jak dokonano bandyckiego podboju, masowego ludobójstwa na ludności cywilnej i bezpardonowej grabieży majątku narodu i państwa irackiego? A dokonano tego w ten sam sposób, w jaki czyni się to zawsze w odniesieniu do każdego państwa i narodu, który odmawia ślepego i bezwarunkowego podporządkowania się synom diabła, strojących się w szatki wyzwolicieli rzekomo niosących im wolność, gdy w

rzeczywistości sprowadzają na te państwa i narody dosłownie takie piekło zniewolenia i zbrodni, o jakim nikomu z nich, nigdy się nawet nie śniło, ze coś podobnego może istnieć.

,,Złamanie prawa międzynarodowego”

Tortury w więzieniu Abhu Graib w Bagdadzie

Przede wszystkim jednak atak na Irak był użyciem siły wbrew prawu międzynarodowemu z naruszeniem statutu ONZ, mówi DW ekspert ds. prawa karnego i międzynarodowego Kai Ambos. – Inwazja na Irak nie miała podstaw w rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Istnieje możliwość usprawiedliwienia użycia siły poprzez samoobronę, poprzez artykuł 51 Karty ONZ, co oczywiście nie miało miejsca w tym przypadku – dodaje. Właśnie dlatego Sekretarz Generalny ONZ Kofi Annan nazwał wojnę w Iraku nielegalną w świetle prawa międzynarodowego.

Niemcy odmówiły udziału w wojnie. Ale udostępniając bazy i prawa przelotu dla wojsk inwazyjnych, Berlin, zdaniem Ambosa, pomagał i podżegał do czynu sprzecznego z prawem międzynarodowym.

Juergen Habermas, z pewnością jeden z najważniejszych niemieckich intelektualistów, krótko po rozpoczęciu wojny pisał na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung”: „Nie oszukujmy się: normatywny autorytet Ameryki leży w gruzach”. Filozof w jasny sposób ostrzegał, że USA swoimi działaniami naruszającymi prawo międzynarodowe dadzą druzgocący przykład przyszłym supermocarstwom.

Tortury i zbrodnie wojenne

Amerykańska demokracja zwyciężyła – Hurra!

Wywczasy w Guantanamo. O co jo godom, w Zoppot

Reputacja USA została dodatkowo nadszarpnięta przez przypadki zbrodni wojennych i tortur. Wiosną 2004 roku świat obiegła np. nazwa Abu Ghraib: więzienie grozy już za czasów Saddama Husajna. Teraz zdjęcia pokazały, jak w tym miejscu torturowali amerykańscy żołnierze.

Raz po raz dochodziło do masakr ludności cywilnej. Jak w Hadisie, gdzie w 2005 roku amerykańscy marines zastrzelili 24 nieuzbrojonych cywilów. Albo jak w 2007 roku na ruchliwym placu Nisur w Bagdadzie, gdzie pracownicy prywatnej firmy

wojskowej Blackwater strzelali z karabinów do tłumu, zabijając 17 osób. Albo jak na nagraniu „Collateral Murder” opublikowanym przez Wikileaks: Tam dwa helikoptery szturmowe strzelają z działek 30 mm do nieuzbrojonych cywilów. Ginie co najmniej 12 osób, w tym dwóch dziennikarzy Reutersa; dwoje dzieci zostaje poważnie rannych.

Wymyślone powody do wojny

Jankeska rodzina na swoim. Amerykańscy oficerowie przed miliardami dolarów w gotówce w skarbcu Banku Centralnego Iraku. Nareszcie cała ta kasa jest Nasza i tylko Nasza

USA podawały dwa powody swojej operacji zmiany reżimu w Iraku. Rzekome zagrożenie, jakie stanowiła iracka broń masowego rażenia oraz rzekome powiązania Saddama Husajna z Al-Kaidą. Nic z tego nie było prawdą. Po inwazji nie znaleziono w Iraku żadnej broni masowego rażenia. A uzyskane w wyniku tortur informacje o powiązaniach irackiego dyktatora z zamachowcami z 11 września również okazały się fałszywe.

Fałszywe dane wywiadowcze miały swój powód, wyjaśnia harwardzki politolog Stephen Walt w wywiadzie dla DW. – Oni

już podjęli decyzję i tylko szukali powodów. Nie było tak, że decyzje były oparte na danych wywiadowczych. Manipulowali danymi, aby uzasadnić to, co już postanowili – mówi.
Kulminacją kampanii, która miała przekonać do wojny sceptyczną opinię publiczną, było starannie zainscenizowane wystąpienie ówczesnego sekretarza stanu USA Colina Powella na forum ONZ w Nowym Jorku 5 lutego 2003 roku. Powell przedstawił liczne, rzekome „dowody", według których tyran w Bagdadzie miał już posiadać biologiczną broń masowego rażenia i pracował nad bombami atomowymi. Dwa lata później Powell nazwał to wystąpienie „haniebną plamą" i zdystansował się od niego. – Jestem tym, który w imieniu Stanów Zjednoczonych przedstawił światu fałszywe informacje i to na zawsze będzie częścią mojego życia – powiedział samokrytycznie były sekretarz stanu."

Jak widać na załączonych przykładach, nic takiego nigdy wcześniej w ich wykonaniu, nie miało miejsca, więc na jakiej podstawie, coż takiego nagle zaszło, jakaż to cudowna odmiana sprawiła, że ta cała zachodnia i polińska pismacka swołocz, doznała takiego ,,moralnego'' nawrócenia, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki? Bo ja osobiście i nikt, kto zachowuje zdrowe zmysły i zna ten rynsztok, w żadną ich cudowną przemianę, nigdy nie uwierzy, bo zrobiłby z siebie po prostu skończonego idiotę i frajera, który nie wie na jakim żyje świecie. Można jednak tą ich obecną, ,,cudowną'' przemianę wyjaśnić bez żadnego problemu, co uczynił to już 109 lat temu, w przypływie jak mniemam pięciu minut szczerości na jakie niespodziewanie zdobył się naczelny redaktor New York Times'a z 1914 roku, niejaki John Swinton, podczas obiadu wydanego przez Amerykańskie Stowarzyszenie Prasowe, przyznając na nim otwarcie, że najbardziej wpływowi pracownicy środków masowego przekazu zostali przekupieni i stali się własnością tajnej elity. Na początek oddajmy jednak głos Dawidowi Rockefellerowi:

,,Jesteśmy wdzięczni dyrektorom New York Times, Washington

Post, Time Magazine oraz wielu innym, którzy uczestniczyli w naszych spotkaniach i uszanowali naszą obietnicę, zachowania dyskrecji przez prawie czterdzieści lat’’.

A teraz wzmiankowany już John Swinton.

,,Nie ma takiej rzeczy jak wolna prasa w Ameryce… Ani jeden człowiek spośród was nie odważy się wypowiedzieć własnego zdania… Już z góry wiecie, że i tak nie pojawiłoby się nigdy w druku. Obowiązkiem nowojorskich dziennikarzy jest kłamać, podlizywać się Mamonie i sprzedawać swój kraj i rasę za codzienny chleb (pieniądze).

Jesteśmy narzędziami i wasalami niewidzialnych bogaczy. Jesteśmy marionetkami. To oni pociągają za sznurki a my tańczymy. Nasz czas, talent, życie i możliwości są własnością tych ludzi. Jesteśmy intelektualnymi prostytutkami’’.

Dlatego już chociażby te dwa przykłady, a jest ich cały ogrom, wystarczą za dowód na to, że prasa jak i w ogóle wszyscy dziennikarze i media, i to nie tylko w Ameryce ale na całym świecie, są nie tylko stronnicze, ale po mistrzowsku i z całkowitą premedytacją manipulują i fałszują prawdę ! Prasa na całym świecie stała się medium, niemalże okultystycznym dostawcą magii a’la Dawid Coperfield w duchowym procesie kształtowania ludzkich umysłów na całym globie ziemskim, aby ludzie łgarstwo brali za prawdę zaś prawdę za łgarstwo. Aby czarne nazywano białym, białe natomiast czarnym. Ażeby ludzie całkowicie o 180 stopni odwrócili wszystkie swoje wartości w jakich ich wychowano, dzięki którym wzrastały w spokojnej harmonii całe pokolenia, a teraz wmówiono im nagle, że to co było dobre przez długie wieki i sprawiało zarówno moralny jak i gospodarczy, ekonomiczny oraz społeczny wzrost całych narodów, dziś nagle okazało się, że jest złe. Wymyślono nagle i kazano sprzedawać ludziom za pośrednictwem właśnie środków masowego przekazu i pracujących w nich skundlonym pismakom, ażeby od teraz wmawiali ludziom na skalę globalną, że dobro to zło a zło to dobro.i tak ruszyła ta karuzela totalnego

szaleństwa, która miast doprowadzić ludzi do raju stworzonego przez jednych na użytek drugich, doprowadzi do najczarniejszej dyktatury w dziejach świata. Dużo gorszego totalitaryzmu niż stalinowski i hitlerowski razem wzięte, a czego pierwsze oznaki możemy obserwować na własne oczy już dziś, albowiem w reklamowaniu tego szamba biorą dziś udział wszystkie praktycznie światowe media i najprzeróżniejsi milewiczopodobni kundle, których zapał w promowaniu tej nadchodzącej dyktatury przypomina zapał Pawki Morozowa, który wydał na śmierć własnego ojca. Tak i oni zaprzedali swe dusze w służbie kłamstwa, zupełnie tak samo jak to uczynił Judasz sprzedając swego Mistrza za trzydzieści srebrników i wydając go jeszcze potem na śmierć pocałunkiem ,,serdecznym'', niby przyjacielskim a w rzeczywistości mającym moc jadu żmii. Nie inne w swej podłości i zakłamaniu są te gwiazdy obecnych mediów, nazywające zamachy stanów ludowymi rewolucjami.

I rzecz najzabawniejsza w tym wszystkim, a mianowicie, nazywanie funkcjonariuszy tego medialnego zamtuza czwartą władzą, to jest dopiero szydera, ukuta przez ich właścicieli na użytek naiwnej wiary wszelkiej maści durni, którym zainstalowano tą brednię, jak widać w ustawieniach fabrycznych, że powtarzają ją całkowicie bezrefleksyjnie po dzień dzisiejszy, jako własne wyznanie wiary, objawione cymbałom z nieba panów Rotschilda i Rockefellera i innych władców tego świata iluzji, w którym żyją, co gorsza uznając i przyjmując go za swój własny.

Źródło

Zbliża się III wojna światowa: administracja Bidena pracuje nad kolejną WOJNĄ PROXY z udziałem Tajwanu i Chin

Administracja Bidena szykuje kolejną wojnę zastępczą, tym razem z udziałem Tajwanu – państwa wyspiarskiego uważanego przez Chiny za własne.

W środę 23 sierpnia *Departament Stanu* zatwierdził potencjalną sprzedaż Tajwanowi broni o wartości 500 milionów dolarów, przeznaczonej do systemów wyszukiwania i śledzenia w podczerwieni dla wyspiarskich myśliwców F-16. Głównym wykonawcą transakcji jest Lockheed Martin.

Według Agencji Współpracy w zakresie Bezpieczeństwa Obronnego Pentagonu sprzedaż następuje na rzecz Przedstawicielstwa ds. Gospodarki i Kultury Tajpej, de facto ambasady Tajwanu w Stanach Zjednoczonych. Waszyngton i Tajpej nie utrzymują formalnych stosunków dyplomatycznych.

Kongres mógłby zablokować potencjalne porozumienie, ale istnieje szerokie ponadpartyjne poparcie dla uzbrojenia Tajwanu i praktycznie nie ma opozycji. W rzeczywistości amerykańscy prawodawcy naciskają na Pentagon i Biały Dom, aby wysłały broń na Tajwan. Uważają, że zapewnienie Tajpej wystarczającej ilości broni powstrzyma Pekin od ataku na

wyspę.

Bezprecedensowe: Ameryka zapewnia Tajwanowi pomoc wojskową w wysokości 345 milionów dolarów

Tylko w zeszłym miesiącu administracja Bidena zapewniła Tajwanowi pomoc wojskową w wysokości 345 milionów dolarów, korzystając z Presidential Drawdown Authority (PDA). PDA umożliwia rządowi amerykańskiemu wysyłanie broni bezpośrednio z zapasów Pentagonu, co jest również głównym sposobem, w jaki Stany Zjednoczone uzbrajają Ukrainę.

Pakiet obejmuje obronę, edukację i szkolenie Tajwańczyków. Dwóch amerykańskich urzędników, którzy wypowiadali się pod warunkiem zachowania anonimowości, powiedziało, że Waszyngton wyśle □□przenośne systemy obrony powietrznej, czyli MANPADS, systemy wywiadowcze i obserwacyjne, broń palną i rakiety.

Przedstawicielstwo Tajwanu w USA stwierdziło, że decyzja administracji Bidena o wycofaniu broni i innego sprzętu ze sklepów stanowi „ważne narzędzie wspierające samoobronę Tajwanu". Zobowiązała się do współpracy z USA na rzecz utrzymania „pokoju, stabilności i status quo w Cieśninie Tajwańskiej".

Wykorzystanie PDA do uzbrojenia Tajwanu jest bezprecedensowe, ponieważ Stany Zjednoczone sprzedają temu wyspiarskiemu broń od czasu zerwania przez Waszyngton stosunków dyplomatycznych z Tajpej w 1979 r. Nie spodobało się to Chinom, które natychmiast ostro skrytykowały nową formę wsparcia USA dla Tajwan.

W 1982 r. Stany Zjednoczone i Chiny wydały trzeci wspólny komunikat w sprawie swoich świeżo znormalizowanych stosunków w zakresie sprzedaży broni przez USA na Tajwan.

W komunikacie stwierdzono, że rząd USA zamierza „stopniowo ograniczać sprzedaż broni Tajwanowi, co po pewnym czasie doprowadzi do ostatecznego rozwiązania”. Jednak wówczas urzędnicy amerykańscy jasno dali do zrozumienia, że pozostawiają to zobowiązanie otwarte na własną interpretację.

W wewnętrznej notatce wydanej tego samego dnia, w którym opublikowano komunikat, ówczesny prezydent USA Ronald Reagan powiedział: „Gotowość Stanów Zjednoczonych do ograniczenia sprzedaży broni do Tajwanu jest całkowicie uzależniona od ciągłego zaangażowania Chin na rzecz pokojowego rozwiązania konfliktu między Tajwanem a Tajwanem”. Różnice w ChRL [Chińskiej Republice Ludowej]. Należy jasno zrozumieć, że powiązanie między tymi dwiema sprawami jest stałym imperatywem amerykańskiej polityki zagranicznej”.

W ostatnich latach Chiny zwiększyły presję militarną na Tajwan, jednak działanie to było przede wszystkim reakcją na zwiększenie przez USA wsparcia dyplomatycznego i wojskowego dla Tajwanu.

Tajemnica rakiety Ch-55

Zadziwiający jest stopień histerii jaki ogarnął część obozu rządzącego w związku z odkryciem w dn. 27 kwietnia w lesie w Zamościu pod Bydgoszczą szczątków rakiety wyprodukowanej w Rosji a może nawet w Związku Sowieckim.

Przypadkowy spacerowicz w lesie natknął się na szczątki rakiety wbite w ziemię. Warto przypomnieć, że wśród zalewu informacji pojawiły się też takie, które mówiły, że szczątki rakiety, której model był także na wyposażeniu polskiego wojska mogą być pozostałością polskich ćwiczeń poligonowych. Rakieta była nieuzbrojona. Pytany o możliwość przylotu rakiety ze wschodu z obszaru ogarniętego wojną były wiceszef MON **Janusz Zemke** odpowiedział:

„Wydaje mi się to dość mało prawdopodobne. Na granicy wschodniej mamy dziś cały czas w powietrzu samoloty wczesnego ostrzegania typu AWACS. One dość szybko powinny zidentyfikować takie rakiety, podobnie jak dość szybko zidentyfikowano rakietę, która w okolicach Przeworska narobiła wiele szkód”.

Wątpliwości min. Zemke co do przylotu rakiety zza wschodniej granicy zostały podważone kolejnymi informacjami, że była to rosyjska rakieta Ch-55, którą wystrzelono 16 grudnia 2022 r. z rosyjskiego samolotu. Nie precyzowano informacji czy rosyjskość samolotu wystrzeliwującego rakietę wiązała się z krajem, gdzie samolot został wyprodukowany, czy z państwem użytkowującym samolotu strzelający w kierunku Polski rakietowym „ślepakiem”.

Informacje o rakiecie nadlatującej nad terytorium Polski od strony wschodniej granicy pierwsi przekazali ukraińscy wojskowi dysponujący dostępem do amerykańskimi danych obserwacji satelitarnej i systemu lotniczego wczesnego ostrzegania AWACS.

Tymczasem rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego Białego Domu **John Kirby** nieporadnie unikał przyznania do posiadania wiedzy na temat incydentu z rakietą produkcji rosyjskiej nad Polską. W wywiadzie dla Polskiego Radia powiedział: „Znamy doniesienia na ten temat, jesteśmy w kontakcie z naszymi polskimi partnerami, staramy się ustalić nieco więcej”.

Tą wypowiedź ze strony przedstawiciela władz Stanów

Zjednoczonych, których służby monitorują wszystko co wiąże się z istotnymi interesami Stanów, nawet szeptane rozmowy gdzieś na uboczu przywódców sojuszniczych państw, nie mówiąc już o przywódcach państw niesojuszniczych, wskazuje, że **odpowiedź wskazująca prawdziwe źródło wystrzelenia rakiety nie leży w interesie Stanów Zjednoczonych.**

Tutaj warto przypomnieć pamiętną wypowiedź Donalda Rumsfelda sekretarza obrony USA w gabinecie prezydenta George'a W. Busha w latach 2001–2006 odnoszącą się do konieczności wzmożenia wysiłków wywiadowczych USA. Rumsfeld powiedział wówczas coś takiego: „Wiemy to co wiemy, wiemy to czego nie wiemy, ale najgorsze jest to, kiedy nie wiemy czego nie wiemy".

Od tamtych lat pierwszej dekady wieku XXI służby wywiadowcze USA poczyniły znaczące postępy, nie tylko żeby wiedzieć to co wiedzą, ale także żeby wiedzieć to, co budziło największą troskę **Donalda Rumsfelda**, czyli wiedzieć to czego się nie wie, że się nie wie.

Tymczasem minister **Mariusz Błaszczak**, spanikowany możliwością utraty ministerialnego stołka i pozycji potencjalnego następcy **Jarosława Kaczyńskiego,** przerzuca na **gen. Tomasza Piotrowskiego** odpowiedzialność za brak reakcji na grudniowy lot nad Polską rakiety wystrzelonej przez samolot, w rzeczywistości o niepotwierdzonej przynależności państwowej.

Min. Błaszczak stwierdził w dn. 11.05: „Ustalono, że Centrum Operacji Powietrznych (COP) otrzymało 16 grudnia informację od strony ukraińskiej o zbliżającym się do polskiej przestrzeni powietrznej obiekcie, który może być rakietą. Nawiązano współpracę ze stronę ukraińską i Stanami Zjednoczonymi. Poderwano w reakcji samoloty polskie i amerykańskie, a obiekt został odnotowany przez polskie stacje radiolokacyjne. Działania COP było prawidłowe. COP poinformowało dowódcę operacyjnego o niezidentyfikowanym obiekcie, który pojawił się w przestrzeni powietrznej. Dowódca operacyjny zaniechał swoich obowiązków nie informując mnie o obiekcie ani innych centrów

decyzyjnych”.

Alergiczna reakcja min. Błaszczaka wynikać może z wewnętrznych tarć i walk o wpływy w PiS i w rządzie. Błaszczak domaga się dymisji gen. Piotrowskiego, lecz decyzja należy do Prezydenta RP

Szef Sztabu Generalnego WP **gen. broni Rajmund Andrzejczak** w lakonicznych słowach stwierdził, że poinformował „wtedy, kiedy miało to miejsce”. Zarzut Błaszczaka o braku informacji poważył także wiceminister spraw zagranicznych **Paweł Jabłoński**, który powiedział: „O tym, że doszło do pewnego zdarzenia o niewyjaśnionym, czy takim charakterze, którego jeszcze nie można w pełni przekazać opinii publicznej, pod koniec roku, było wiadomo od razu wtedy”.

Próba przerzucenia odpowiedzialności za brak zainteresowania MON incydentem z rakietą na dowódcę Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych gen. Tomasza Piotrowskiego bardzo osłabiła i tak niezbyt mocną pozycję Błaszczaka wśród żołnierzy.

Rozpatrując różne warianty okoliczności dotarcia rakiety Ch-55 pod Bydgoszcz, nie powinno się pomijać możliwości pomyłki lub świadomej prowokacji ze strony Ukrainy, która wystrzeliwując rakietę produkcji rosyjskiej w kierunku Polski, mogła liczyć na potraktowanie tego faktu jako aktu agresji rosyjskiej wymierzonej w państwo będące członkiem NATO, co mogło zaowocować upragnionym przez Ukrainę wciągnięciem NATO do bezpośredniej konfrontacji z Rosją.

Przeciwko tezie o ukraińskiej pomyłce adresowej wystrzeliwujących rakietę, a tym bardziej o strzale ze strony rosyjskiej świadczy fakt, że rakieta nie była uzbrojona w głowicę bojową. Gdyby miała ona mieć prawdziwe przeznaczenie bojowe wymierzone przez Ukraińców przeciwko wojskom rosyjskim lub wojennym ataku rosyjskim głowica bojowa wyrządziłaby znaczne spustoszenie w miejscu upadku.

Jeśli jest słuszna teza o podesłaniu przez Ukraińców prezentu

w postaci rakiety produkcji rosyjskiej polskim propagatorom wojny, to „nasi” zmarnowali okazję do natychmiastowego propagandowego wykorzystania tego prezentu. Bezwładność polskich decydentów prowadzących antyrosyjską propagandę wojenną może być bardzo irytująca dla niezwykle sprawnych ukraińskich organizatorów propagandy wojennej. Przecież wysłali powiadomienie o nadlatującej rakiecie, a tu cisza.

Błaszczak, który scentralizował wszystkie informacje związane z obronnością w swoich rękach, jedyne ministerstw bez rzecznika prasowego, ma powody do obaw o swoje stanowisko, a przynajmniej o wiarygodność w oczach kreatywnych propagandystów ukraińskich. Zaprzepaszczenia takiej okazji do propagandowych ataków na Rosję we wzniosłej atmosferze zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, długo mogą mu pamiętać.

Ukraińcy 15 listopada 2022 r. pierwszy raz posłali w kierunku Polski rakietę, która eksplodowała we wsi Przewodowo, zabijając dwóch mężczyzn.

Ukraińcy pomimo przytłaczających dowodów nie przyznali się do przypadkowego sprawstwa rakietowego incydentu wynikającego z jakiegoś błędu, co pozwala wysnuwać wniosek, że nie było to sprawstwo przypadkowe

Czyżby rozbicie, tym razem nieuzbrojonej rakiety CH-55 pod Bydgoszczą był kontynuacją nieudanej operacji obciążenia Rosji odpowiedzialnością za atak rakietą eksplodującą pod Przewodowem?

John Kirby pytany o incydent z rakietą pod Bydgoszczą był powściągliwy w wypowiedzi na tyle, że nie powiedział niczego, co w języku dyplomatycznym oznacza niechęć do wskazania prawdziwych sprawców incydentu. Dziękujemy ci, Mr. Kirby, że nie mówiąc nic powiedziałeś tak wiele.

Źródło

Zełenski domaga się zniesienia wszelkich ograniczeń dla eksportu ukraińskich produktów rolnych do UE

We wtorek (9.05.2023) przewodnicząca Komisji Europejskiej, Ursula von der Leyen, spotkała się w Kijowie z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim. Tematem rozmowy była akcesja Ukrainy do UE oraz eksport ukraińskiego zboża.

Podczas wspólnej konferencji prasowej Zełenski oświadczył: *Zgadzamy się co do znaczenia naszego ukraińskiego wkładu w globalne bezpieczeństwo żywnościowe. Niestety, zetknęliśmy się z problemami w miejscu, w którym moglibyśmy oczekiwać na przejawy solidarności. Drastyczne w czasie wojny* ***działania protekcjonistyczne ze strony naszych sąsiadów nie mogą nie rozczarowywać****, delikatnie mówiąc.*

Zełenski wskazał, że ograniczenia dotyczące wwozu ukraińskich produktów rolno-spożywczych do Unii Europejskiej nie wzmacniają Europy, ale dają więcej możliwości działania Rosji. – *Oczekujemy od UE mocnych, europejskich w swej treści decyzji i możliwie* ***jak najszybszego usunięcia wszelkich***

***ograniczeń**, jeśli będzie istniała ku temu wola polityczna, a dzisiejsze nasze rozmowy świadczą, że taka wola istnieje. W tej sytuacji będziemy w stanie podjąć optymalne decyzje, które obronią interesy Europy i Ukraińców, którzy cierpią w wyniku zastosowanych przeciwko nam ograniczeń eksportowych* – powiedział prezydent Ukrainy.

Ursula von der Leyen przyznała, ze sprawa jest „skomplikowana", a „priorytetem jest teraz utrzymanie płynnego tranzytu zboża z Ukrainy do UE". – *Wymaga to ścisłej współpracy różnych zainteresowanych stron, dlatego **stworzymy wspólną platformę koordynacyjną**, która zapewni, że elementy solidarności, o których mówicie, będą mogły w pełni funkcjonować* -powiedziała szefowa KE.

Jak widać, nasi ukraińscy „bracia" nie odpuszczają i domagają się likwidacji wszelkich ograniczeń dla ich produktów rolno-spożywczych. Gdy Polska zamknęła granicę przed ukraińskimi produktami zalewającymi polski rynek, dowiedzieliśmy się, że jest to działanie na rzecz Rosji. Polska oczekuje przedłużenia unijnej klauzuli ochronnej na pszenicę, rzepak, kukurydzę i słoneczniki. Ukraina domaga się zniesienia „działań protekcjonistycznych ze strony naszych sąsiadów". Wszyscy, którzy liczyli na to, że Ukraina będzie w swoich działaniach kierować się wdzięcznością dla Polski za pomoc w walce z Rosją, muszą być teraz bardzo zdziwieni.

Źródło

Rakieta pod Bydgoszczą to

rosyjski pocisk do przenoszenia głowic atomowych

W środę (10.05.2023) radio RMF FM poinformowało, że rakieta znaleziona w lesie pod Bydgoszczą to rosyjski pocisk manewrujący Ch-55 przeznaczony do przenoszenia głowic atomowych. Jak nieoficjalnie dowiedzieli się reporterzy RMF, takie są wstępne ustalenia Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych, który tworzy dla prokuratury ekspertyzę tego obiektu.

Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych nie potwierdziło tej informacji, ale też jej nie zdementowało. W oświadczeniu przesłanym do redakcji RMF stwierdzono, że postępowanie w sprawie prowadzi Prokuratura Okręgowa w Gdańsku, a szczegóły zostaną przedstawione po zakończeniu śledztwa. Podkreślono też, że nie doszło do zagrożenia bezpieczeństwa mieszkańców.

Prokuratura Okręgowa w Gdańsku poinformowała, że do czasu zakończenia prac prokuratorów oraz biegłych nie będzie odnosiła się do doniesień medialnych dotyczących okoliczności zdarzenia.

Śledztwo w sprawie zostało wszczęte po tym, jak w kwietniu b.r. osoba spacerująca w lesie znalazła szczątki rakiety. Kilkumetrowy pocisk był wbity w ziemię. Nie był uzbrojony, więc nie doszło do eksplozji. Prawdopodobnie został wystrzelony podczas rosyjskiego ostrzału terytorium Ukrainy w grudniu 2022 roku. Do ataku wykorzystano samoloty stacjonujące na Białorusi.

Obiekt, który wleciał do Polski znad Białorusi, był śledzony przez polskie służby, ale zniknął z radarów w okolicach Bydgoszczy, ok. 2 kilometry do miejsca znalezienia szczątków rakiety. Grudniowe poszukiwania w terenie nie dały rezultatu i przerwano je ze względu na trudne warunki atmosferyczne.

Dlaczego wojsko nie powiadomiło prokuratury o naruszeniu polskiej przestrzeni powietrznej przez niezidentyfikowany obiekt? Jak nieoficjalnie ustalili reporterzy RMF FM, nie tylko prokuratura, ale również premier Morawiecki mógł nie wiedzieć o tym incydencie. Gdyby otrzymał informację o wlocie niezidentyfikowanego obiektu na terytorium Polski, musiałby poinformować o tym prokuraturę. A tego nie zrobił.

Po co Rosjanie wystrzelili nieuzbrojoną rakietę? Rakiety Ch-55 ze zdemontowaną głowicą atomową i wsadzonymi zamiast niej makietami gabarytowo – masowymi zostały użyte jako wabik na ukraińską obronę przeciwlotniczą. Rakiety wystrzelono razem z pociskami uzbrojonymi, żeby zagęścić ilość celów dla OPL.

> *3/n*
> *Dlatego RUS zamiast głowic atomowych zamontowali makiety gabarytowe masowe i strzelali owe rakiety razem z "normalnymi" Ch-101, R-500, itp żeby "zagęścić" ilość celów dla przeciwlotników. Ale jak widać był jeszcze jeden efekt owego ataku… pic.twitter.com/YeYCGcZyMQ*
>
> *— Jarosław Wolski (@wolski_jaros) April 29, 2023*

Źródło

Chiński pułkownik: „Pole bitwy pomiędzy USA a Chinami będzie na kontynencie europejskim”

Zpremedytacją przygotowana, sprowokowana i kontynuowana przez Stany Zjednoczone wojna rosyjsko-amerykańska prowadzona na terenie tzw. Ukrainy, okazuje się być tylko przedmakiem tego co może czekać Europę w kolejnym konflikcie.

Według emerytowanego pułkownika Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, Zhou Bo: «”Pole bitwy” zimnej wojny między komunistycznymi Chinami a Stanami Zjednoczonymi będzie się toczyć w stolicach całego kontynentu europejskiego.»

Pułkownik Bo, pisząc na łamach *South China Morning Post*, stwierdził, że zimna wojna między Pekinem a Waszyngtonem będzie toczyć się o wpływy w Europie, która – jak twierdzi płk Bo – będzie podzielona na obszary zależności: od Ameryki w zakresie obrony, a w zakresie handlu od Chin.

Płk Bo, który obecnie pełni funkcję starszego współpracownika w Centrum Bezpieczeństwa Międzynarodowego i Strategii na Uniwersytecie Tsinghua, stwierdził, że Pekin skutecznie podkopał wpływy USA w Afryce i Ameryce Południowej, i dlatego „Pole bitwy będzie w Europie, gdzie USA ma większość swoich sojuszników, a Chiny są największym partnerem handlowym.”

Płk Bo stwierdził również trzeźwo, że „Niezależnie od tego,

jak długo potrwa wojna na Ukrainie, prawdopodobnym wynikiem będzie zawieszenie broni.”

Płk Bo przywołał przy tym słowa prezydenta Francji, Charlesa de Gaulle, który kiedyś powiedział: „To nie będzie żaden europejski mąż stanu, który zjednoczy Europę: Europa zostanie zjednoczona przez Chińczyków”.

„Pewnie przewraca się w grobie widząc, jak Europa została podzielona, a nie zjednoczona przez Chińczyków.” – pisze Bo. „Podczas niedawnej wspólnej wizyty w Chinach, mającej na celu pokazanie europejskiej solidarności, przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen i prezydent Francji Emmanuel Macron, wydawali się stać na przeciwstawnych biegunach: Von der Leyen skrytykowała przyjaźń Chin z Rosją, zaś Macron powiedział, że **Europa musi uniknąć wciągnięcia w jakikolwiek konflikt USA-Chiny o Tajwan i utrzymywał, że Europa nie powinna stać się „wasalem”**.”

„Z wojną szalejącą na Ukrainie, Europa jest bardziej niż kiedykolwiek zależna od Ameryki. W reakcji na komentarze Macrona, amerykański senator Marco Rubio powiedział, że jeśli Europa nie wybierze strony pomiędzy USA a Chinami w sprawie Tajwanu, to może USA powinny skupić się na Tajwanie i pozwolić Europejczykom samodzielnie zająć się Ukrainą.”

Stany Zjednoczone, dążące do dominacji nad światem – co jest w dzisiejszych czasach niewykonalną mrzonką i marzeniem z przeszłości – pragną wywołać kolejny konflikt zbrojny, tym razem z Chinami.

Płk Bo zauważa jednak, że „Nie ma dowodów na to, że Tajwan jest skazany na stanie się następną Ukrainą … Bardziej niż ktokolwiek inny, Pekin zdaje sobie sprawę, że pokojowe zjednoczenie leży w jego najlepszym interesie”.

Były pułkownik chińskiej armii powiedział, że jego zdaniem istnieje obecnie „tylko jeden scenariusz”, w którym obecne status quo między Europą a Chinami mogłoby zostać zasadniczo

zaburzone, a jest nią „wojna w Cieśninie Tajwańskiej”.

Z analizy płk Bo można wnioskować, że Europa związana miliarnie ze Stanami Zjednoczonymi – odpowiedzialnymi za wywołanie większości konfliktów zbrojnych na świecie w ostatnich 70 latach – i wykonująca rozkazy Waszyngtonu, może stać się kolejnym i głównym polem bitwy. W imię amerykańsko-syjonistycznego ekspansjonizmu, pod fałszywymi hasłami „o naszą i waszą wolność” dalej będą ginęli synowie rzucani do walki celem zaspokojenia żądań wojennej Bestii.

Źródło

Ukraina pokazała Polsce kły

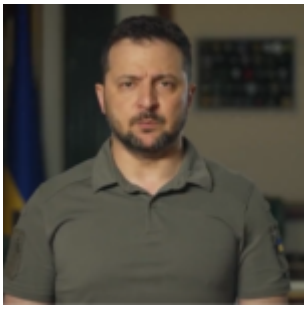

W piątek (28.04.2023) wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Valdis Dombrovskis poinformował, że KE podpisała z Bułgarią, Polską, Rumunią, Słowacją i Węgrami porozumienie dotyczące tranzytu i importu ukraińskich produktów rolno-spożywczych. W myśl tego porozumienia wycofane zostaną wprowadzone przez te państwa rozporządzenia o zakazie importu ukraińskich produktów, przy czym zastosowane zostaną „wyjątkowe środki ochronne dla czterech produktów: pszenicy, kukurydzy, rzepaku i ziaren słonecznika”. Jak wyjaśnił komisarz UE ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski, tych produktów nie będzie można docelowo wwozić do państw objętych porozumieniem, ale będzie możliwy tranzyt na cały rynek unijny. Co ciekawe, Wojciechowski mówił

o pięciu produktach, wymieniając też olej słonecznikowy. Ale okazuje się, że olej został w ostatniej chwili skreślony z listy po telefonicznej rozmowie ukraińskiego premiera, Denysa Szmyhala, z przedstawicielami KE.

– *Jest deklaracja KE, że te wszystkie pozostałe produkty, poza tymi pięcioma najbardziej wrażliwymi, będą analizowane i możliwe jest zastosowanie klauzuli bezpieczeństwa, która jest zawarta w tym rozporządzeniu liberalizującym handel z Ukrainą* – powiedział Wojciechowski. Zastosowanie klauzuli bezpieczeństwa to po prostu zakaz importu lub przywrócenie taryf. – *Popieram to, żeby w stosunku do drobiu taką procedurę przeprowadzić* – oświadczył Wojciechowski i przypomniał, że ukraińskie mięso drobiowe miało kwotę taryfową 90 tys. ton na całą UE. – *Jeśli okaże się, że na tym rynku rzeczywiście są poważne zakłócenia, jest możliwość przywrócenia takiej taryfy, ale to nie jest jeszcze w tej chwili decydowane* – wyjaśnił.

W ramach zawartego porozumienia Bułgaria, Polska, Rumunia, Słowacja i Węgry otrzymają pakiet pomocowy w wysokości 100 milionów euro, przy czym muszą się tą kwotą podzielić. Jest to kwota śmieszna, zważywszy na fakt, że minister rolnictwa Robert Telus zapowiedział, iż pomoc dla polskich rolników, którzy ponieśli straty w wyniku napływu do Polski ukraińskich produktów, ma wynieść 10 miliardów złotych.

Jak na porozumienie w sprawie importu zareagował prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski? Oto jego wpis na Twitterze: *Odbyłem telefoniczną rozmowę z szefem Rady Europejskiej Charlesem Michelem. (…) Omówiliśmy zakazu importu ukraińskich produktów rolnych, wprowadzony przez niektóre sąsiednie państwa. Wyraziłem głębokie zaniepokojenie takimi decyzjami i podkreśliłem, że te kroki są rażącym naruszeniem umowy stowarzyszeniowej i traktatów założycielskich UE. Zaapelowałem o znalezienie rozwiązania tej sytuacji, uwzględniającego prawodawstwo UE, umowę stowarzyszeniową i interesy wszystkich stron.*

A teraz wpis Zełenskiego na Telegramie informujący o tej samej rozmowie z szefem RE: *Szczegółowo omówiliśmy sytuację wokół zakazu wwożenia ukraińskiej produkcji rolnej, wprowadzonego przez niektóre sąsiednie państwa. Sztuczne i bezprawne ograniczenie handlu z Unią Europejską uderza w Ukrainę, która sprzeciwia się rosyjskiej agresji, zarówno gospodarczo jak i politycznie. Jestem przekonany, że w warunkach wojny z Rosją Ukraina, jako kandydat do członkostwa w UE oraz Unia Europejska powinny przestrzegać zapisów umowy stowarzyszeniowej i zasad wspólnego rynku UE.*

Natomiast podczas swojego codziennego wystąpienia do narodu Zełenski powiedział: *Przedyskutowaliśmy z przewodniczącym Rady Europejskiej sytuację wokół destrukcyjnego, moim zdaniem, wprowadzonego przez niektóre państwa zakazu wwożenia naszych produktów rolnych. Podkreślam, że to nie tylko narusza obowiązującą umowę stowarzyszeniową między Ukrainą a UE, ale też daje Kremlowi niebezpieczną nadzieję na to, że w naszym wspólnym europejskim domu czyjeś błędne decyzje mogą przeważyć nad wspólnymi interesami. Teraz, gdy Rosja narusza wolność handlu, próbując zablokować dostawy produktów rolnych na światowe rynki, to nie czas, by ktokolwiek szedł śladem państwa-zła, robił coś podobnego. Trzeba znaleźć normalne, konstruktywne wyjście w duchu europejskim z tej niełatwej sytuacji; takie decyzje, które uwzględniałyby interesy wszystkich naszych krajów i Europy ogółem.*

Na oświadczeniach się nie skończyło i w sobotę (29.04.2023) rzecznik ukraińskiego MSZ Oleg Nikołenko poinformował, że Ukraina złożyła w ambasadzie RP i przedstawicielstwie UE w Kijowie oficjalne noty protestacyjne w sprawie ograniczeń w eksporcie ukraińskich produktów rolnych. – *Takie ograniczenia, bez względu na to, jak bardzo są uzasadnione, są niezgodne z umową stowarzyszeniową między Ukrainą a UE oraz zasadami i normami jednolitego rynku UE. Istnieją wszelkie podstawy prawne do natychmiastowego wznowienia eksportu ukraińskich towarów rolnych do Polski, Rumunii, Węgier, Słowacji i*

Bułgarii, jak również do kontynuacji niezakłóconego eksportu do innych krajów członkowskich UE i ogólnie niezakłóconego tranzytu wszystkich ukraińskich produktów do innych krajów, zarówno w granicach UE, jak i poza nią – powiedział Nikołenko.

Reasumując: jeśli nie zgodzimy się na otwarcie granicy dla wwozu wszystkich ukraińskich produktów rolnych, to jesteśmy „ruskimi onucami". Gdy Polska, Rumunia, Węgry, Słowacja i Bułgaria zaczęły bronić swojego rolnictwa, Ukraina natychmiast pokazała kły. Dajcie palec, dajcie całą rękę, dajcie wszystko!

Bardzo chciałabym zobaczyć teraz miny wszystkich tych, którzy opętani ukrainofilskim amokiem krzyczeli, że w polskim interesie leży bezwarunkowe wspieranie Ukrainy, a benzyna może być i po 10 złotych, byle nasi ukraińscy „bracia" pokonali Moskala. Każdy, kto miał odwagę powiedzieć, że interesy Polski i Ukrainy nie są tożsame, był stygmatyzowany jako „ruska onuca". Każdy, kto ostrzegał, że pokonania Rosji nie będzie, a Polska zostanie z gołym tyłkiem, był wyzywany najgorszymi obelgami. Każdy, kto przestrzegał, że – prędzej czy później – Ukraina pokaże Polsce kły, był oskarżany o szerzenie mowy nienawiści. I co teraz?

Aby zrozumieć, co się dzieje, trzeba wiedzieć, że otwarcie granicy UE dla bezcłowego i bezkontyngentowego importu produktów rolnych z Ukrainy, było otwarciem drogi dla ekonomicznej ekspansji ukraińskich oligarchów i zagranicznych koncernów, które wykupiły ziemię na Ukrainie, a przy produkcji rolnej stosują środki zakazane w UE. Mamy zatem dwa zagrożenia: zagrożenie dla polskiego rolnictwa ze strony nieuczciwej konkurencji i zagrożenie dla polskiego konsumenta, który otrzymuje żywność szkodliwą dla zdrowia. Natomiast Zełenski jest tak bezczelny, że oskarża Polskę o pójście „śladem państwa-zła" i żąda wznowienia wwozu wszystkich ukraińskich produktów rolnych powołując się na unijne traktaty. Ukraina nie jest jeszcze członkiem UE, ale już zachowuje się tak, jakby nie tylko nim była, ale miała też prawo rozstawiać wszystkich po kątach. Nie trzeba było długo

czekać, żeby ostrzeżenia „ruskich onuc” zaczęły się spełniać.

Dwa tygodnie temu minister finansów Magdalena Rzeczkowska poinformowała, że całkowita kwota wydatków Polski na wsparcie Ukrainy wyniosła do 2% PKB, czyli ok. 50 miliardów złotych. Rzeczkowska przyznała też, że Polska nie otrzymała części pieniędzy, które Unia Europejska miała nam przekazać na ten cel. Teraz mamy pozwolić na upadek polskiego rolnictwa, żeby ukraińscy oligarchowie i zagraniczne koncerny produkujące żywność na Ukrainie miały zbyt dla swoich towarów. Bo przecież w całej tej aferze nie chodzi o ratowanie świata od głodu, tylko o to, co zawsze, czyli o pieniądze. Cwaniaki jak zwykle zarobią, a frajerzy jak zwykle stracą. A „ciemnemu ludowi” opowie się bajki o walce za “wolność naszą i waszą”.

Pora otrzeźwieć i zacząć posługiwać się rozumem, a nie emocjami. Wojna na Ukrainie trwa już ponad rok i nie wiadomo, jak długo jeszcze potrwa. Jedno jest pewne: Ukraina to nie tylko studnia bez dna, do której wrzucamy dziesiątki miliardów, ale też bezczelny gracz w walce o swoje interesy. A polskie władze zostały złapane w pułapkę własnych deklaracji o bezwarunkowej konieczności wspierania Ukrainy aż do ostatecznego zwycięstwa, którym ma być odbicie Donbasu i Krymu. Prezydent Andrzej Duda wielokrotnie deklarował, iż „głęboko wierzy” w takie zwycięstwo. W takie zwycięstwo ewidentnie nie wierzy już prezes PiS Jarosław Kaczyński, który cztery dni temu stwierdził: *Nie wiemy, jak może się zakończyć wojna na Ukrainie. Są przesłanki, żeby sądzić, że ona może się zakończyć kompromisem, a nie rozstrzygnięciem ostatecznym.*

Dobrze, że prezes PiS w końcu zauważył tę oczywistą oczywistość, za powiedzenie której było się oskarżanym o działalność na rzecz Kremla. Szkoda tylko, że zauważył to dopiero teraz, gdy polscy rolnicy dostali po głowie, a Ukraina żąda, żeby dostali jeszcze bardziej. To jest analogiczna sytuacja do tej, gdy Kaczyński zachwycał się Izraelem i razem z bratem pozwalał Żydom wchodzić Polsce na głowę, a potem był zaskoczony, gdy Żydzi rozpętali aferę na cały świat po

nowelizacji ustawy o IPN. Teraz przerabiamy ten sam scenariusz z Ukrainą, z którą niektórzy chcieli już budować unię, żeby reaktywować Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Mam nadzieję, że afera zbożowa i obecna postawa ukraińskich władz będzie kubłem zimnej wody wylanej na te ukrainofilskie głowy. Oby z tej afery był choć taki pożytek!

Źródło

Ile ma kosztować Polaków zwycięstwo Ukrainy?

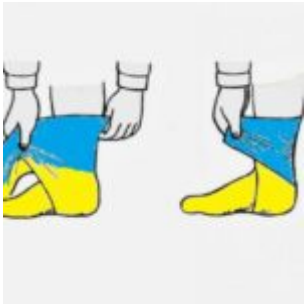

29.04.2023 roku IPN przeprowadziło debatę z udziałem historyk Ewy Siemaszko, redaktora Pawła Lisickiego i geostratega Marka Budzisza. Rozmowa dotyczyła pamięci o ludobójstwie na Wołyniu. Za sprawą Marka Budzisza rozmowa przeszła z ludobójstwa na geostrategiczną ocenę sytuacji bieżącej. Dużym zaskoczeniem było przyznanie przez Marka Budzisza, że Ukraina wojnę przegrywa. W zasadzie jest to teza, którą głoszę od pół roku i opiera się na obserwacji, że odbicie Donbasu na chwilę obecną jest niezwykle trudne, z uwagi na to, że nawet jeżeli Rosja wycofa swoje wojska, to zostaną tam struktury separatystów, którzy dalej będą toczyć wojnę domową. Wnioski z tego faktu wyciągam zupełnie inne od Marka Budzisza.

Budzisz forsował przez całą debatę tezę, że geostrategia i

współdziałanie z Ukrainą jest ważniejsze od kwestii historycznych. Wydaje mi się to całkowicie pozbawione realizmu. Na czym innym powinniśmy budować swoje geostrategiczne bezpieczeństwo jak właśnie na realiach historycznych? Jeżeli wbrew wszystkim przesłankom będziemy cały czas realizować jeden obrany cel, czyli drogę do całkowitego zwycięstwa Ukrainy, to co się stanie, kiedy ten cel osiągnięty nie zostanie? Wtedy skończymy z przysłowiową ręką w nocniku. Niemcy i Francuzi tak zbudowali własne bezpieczeństwo międzynarodowe, że są w stanie dostosować politykę państwa do każdej sytuacji. Rząd PiS nie jest przygotowany na żadną ewentualność porażki własnej polityki wobec Ukrainy.

Paweł Lisicki porównał działanie obecnej polskiej elity do działań władz PRL, które przedkładały dobre stosunki z ZSRR nad politykę pamięci o Katyniu. W tym momencie Marek Budzisz się oburzył i stwierdził, że Paweł Lisicki prowadzi „prorosyjski tygodnik”. Strateg uważa, zresztą jak wielu innych, że jakiekolwiek twierdzenia, że Polska ma inne interesy od Ukrainy, to rosyjska propaganda. Przy takiej mentalności rozum jest w więzieniu własnych urojeń i nic nie może go przekonać do zmiany opinii.

Dlaczego mamy obowiązek pamiętać o zbrodni wołyńskiej? To nie jest jakiś suchy fakt z naszej historii, tylko efekt wieloletniej indoktrynacji narodu ukraińskiego, która miała charakter pogański, jak zauważył Paweł Lisicki. Wyrugowała ona etykę chrześcijańską i wmawiała, że dla dobra państwa można dokonać każdej zbrodni. Ta narracja jest obecna na Ukrainie do dzisiaj. Marek Budzisz był głuchy na wszystkie te argumenty i forsował niebezpieczną wizję dania przez Polskę jakichś gwarancji Ukrainie, a nawet wspomniał o tym, że możemy wysłać własny kontyngent na Ukrainę w przyszłości, ale w żaden sposób nie doprecyzował, co by to miało oznaczać.

Po tej debacie odniosłem dziwne wrażenie, że historycy i trzeźwi publicyści swoje, a stratedzy i władze swoje. Obecna

polityka Polski całkowicie przedkłada interesy Ukrainy nad interes Polaków. Tak, trwa wojna i należy się zachować po chrześcijańsku poprzez pomoc humanitarną. Ślepe wysyłanie pojazdów opancerzonych, wszelkiego rodzaju broni, a co najgorsze zapomnienie o tym, że państwo Polskie ma własne interesy, wypisuje obecnych rządzących nie tylko ze zdrowej etyki chrześcijańskiej, ale jeszcze odbiera im zdrowy rozsądek. Dążenie do zwycięstwa Ukrainy za wszelką cenę, nie leży w interesie narodu polskiego, a także zagraża naszemu bezpieczeństwu.

Źródło

Londyński tydzień pokoju

Londyn, euroatlantycka stolica wojny i imperializmu, przynajmniej po części stał się jednym z ośrodków ruchu na rzecz pokoju, rozbrojenia i świata wielobiegunowego opartego na poszanowaniu prawa narodów do samostanowienia oraz ich odrębności cywilizacyjnej.

Wszystko za sprawą całej serii wydarzeń, współorganizowanych przez szeroką koalicję ruchów No2NATO – Stop the War – Not Our War, wspieraną przez aktywistów i niezależne autorytety, takie jak ex-kandydat na burmistrza Londynu **Piers Corbyn** i były ambasador **Peter Ford,** a także przez gości z zagranicy, na czele z irlandzką europosłanką **Clare Daly** i deputowaną do

Bundestagu z ramienia Die Linke, **Sevim Dağdelen.**

Lewica i prawica przeciw wojnie

Wiece i akcje informacyjne na ulicach, konferencje, a także występy muzyczne i wydarzenia kulturalne promujące niezaangażowanie UK w wojnę na Ukrainie wpisują się coraz mocniej w krajobraz brytyjskiej stolicy. Pomimo narastającej cenzury i utrudnień administracyjnych, przedostatni tydzień kwietnia obfitował w wystąpienia środowisk antyimperialistycznych i antysystemowych. W czwartek, 20 kwietnia, komitet International Ukraine Anti Fascist Solidarity zorganizował pikietę przed siedzibą premiera na Downing Street, protestując przeciw wysyłaniu na Ukrainę brytyjskich pocisków ze zubożonym uranem. – *Coraz więcej ludzi w Wielkiej Brytanii uświadamia sobie co naprawdę dzieje się na Ukrainie i jak tragiczne skutki wywołuje dla jej mieszkańców rosnąca zaangażowanie militarne ze strony państw NATO, niestety na czele z UK. Brytania wydaje miliardy na militarne wsparcie dla Kijowa, wspierając tamtejszy nielegalny reżim już od czasu zamachu stanu w 2014 roku, podczas gdy mieszkańcy UK borykają się z coraz cięższymi warunkami życia, drożyzną i inflacją* – mówił **Theo Russel** z IUAFS podczas akcji aktywnie wspieranej przez ruch No2NATO. Masowy charakter miały kolejne manifestacje, w piątek 21 i sobotę, 22 kwietnia, zorganizowane kolejno pod londyńską ambasadą USA i pod gmachem brytyjskiego ministerstwa obrony na Whitehall. – *Stoimy pod ambasadą Stanów Zjednoczonych, by dać świadectwo naszego zrozumienia prowokacji, w jaką jesteśmy wciągani.* ***Oni chcą wepchnąć nas do wojny z Rosją!*** *Ukraina jest tylko kolejnym z długiej listy krajów traktowanych jak amerykański poligon, takich jak Korea, Wietnam, Indonezja, Laos, Liban, Kuba, Dominikana, Kambodża, Grenada, Libia, Panama, Irak, Somalia, Bośnia, Haiti, Kosowo, Afganistan, Jemen, Syria. Ale ta amerykańska dominacja, zbudowana na sile militarnej i pozycji dolara, zbliża się do nieuchronnego końca. Niestety, ludzie niewiele pamiętają z historii, są okłamywani przez media i polityków, a przecież*

również wszystkie historyczne amerykańskie interwencje, ataki, sponsorowane przez Waszyngton zamachy stanu oparte były o propagandowe kłamstwa. I dokładnie tak samo stało się w 2014 i znowu w 2022 roku w Kijowie – wołał **David Clews** z Not Our War, znany aktywista ruchów pro-BREXITowych, unionistycznych i prawicowych.

UKraińska okupacja?

Władze Londynu próbowały wypchnąć demonstrantów z Trafalgar Square, w czym usłużnie pomogły rzekomo antysystemowe organizacje klimatyczne, jak Extinction Rebellion, pospiesznie rejestrując własne konkurencyjne manifestacje. Z kolei naprzeciw kilkuset manifestujących pod ministerstwem obrony ustawiła swój punkt zagłuszający grupka zaopatrzona w głośniki oraz flagi ukraińskie i białoruskiej pro-zachodniej opozycji. Mimo policyjnej ochrony, uczestnicy kontrpikiety nie byli jednak w stanie przebić się przez spontaniczne okrzyki poparcia dla wyzwolenia Donbasu. Tymczasem na scenie antywojennej **Peter Ford**, były ambasador Wielkiej Brytanii w Syrii i Bahrajnie przypominał *„pięć wielkich kłamstw stojących za zachodnim zaangażowaniem na Ukrainie”*. – *Mówią nam, że Ukraina „walczy o wolność” i „przeciw autorytaryzmowi” i powtarzają to ci sami politycy, którzy tu, u nas, odmawiają nam wolności słowa, nie godzą się na wolność zgromadzeń, którzy już dawno zasady demokracji i praworządności, także w stosunkach międzynarodowych, zastąpili brutalną tyranią!* – mówił amb. Ford, znany krytyk polityki swych dawnych kolegów z Foreign Office. – *Ukraina to jeden z najbardziej skorumpowanych i autorytarnych reżimów na świecie, odbierający mieszkańcom prawa językowe, kulturalne, a nawet religijne. Władze w Kijowie zdelegalizowały opozycyjne partie polityczne, związki zawodowe, a ostatnio nawet Cerkiew Prawosławną, a nam mówi się, że popieranie tych ludzi jest w interesie wolności i demokracji?!* – oburzał się Ford. Jeszcze mocniej swój sprzeciw wobec prokijowskiej polityki rządu brytyjskiego wyrażał legendarny przywódca antysystemu, **Piers Corbyn**: – *Patrzcie na*

te flagi na gmachach rządowych! – wskazywał. – *Na trzy niebiesko-żółte tylko jedna, wstydliwie, z boku z Union Jackiem. Jesteśmy pod ukraińską okupacją! Pod okupacją kłamstw i oszustw mających ukryć, że jest to nie tylko wojna Zachodu z Rosją, ale także wojna zachodnich rządów z własnymi obywatelami, także tu, w UK!* – tłumaczył Corbyn, zapewniając, że nie zgadza się w pełni ze stanowiskiem swojego brata, **Jeremy'ego Corbyna** (byłego lidera Partii Pracy). – *Nie możemy popierać poglądu, że warunkiem pokoju na Ukrainie miałoby być wycofanie się wojsk rosyjskich, zupełnie przeciwnie:* ***jeśli Rosjanie się cofną, wówczas Zełeński i jego skorumpowany, nazistowski reżim wygra****, tzn. naprawdę wygrają popierający Kijów imperialiści. A wówczas nastąpi ludobójstwo, reżim kijowski nie będzie miał żadnych oporów przed mordowaniem rosyjskojęzycznej ludności cywilnej, jak już zresztą nie raz udowodnił* – podkreślił Corbyn. – *Zupełnym nieporozumieniem jest przedstawianie wojny na Ukrainie jako obrony ukraińskiego prawa do samostanowienia. Bo uznając prawo Ukraińców do posiadania niepodległego państwo, jak można było odmawiać tej samej możliwości mieszkańcom Donbasu? Rządy UK prowadzą politykę hipokryzji, skoro uznają np. prawo Szkotów do przynajmniej wyrażania poglądów niepodległościowych, to czemu odrzucały z góry założenia Porozumień Mińskich i podmiotowość republik ludowych w Doniecku i Ługańsku?* – wskazywał **Stuart Richardson** z inicjatywy Stop the War.

Wyprowadzić Brytanię z NATO

Cały wiec odbywał się w atmosferze zdecydowanie ponad podziałami, czemu służyć ma jednocząca różne nurty inicjatywa No2NATO. – *Przychodzimy tu z różnych stron sceny politycznej Wielkiej Brytanii. Mogą różnić nas poglądy np. na temat roli związków zawodowych czy polityki imigracyjnej, ale łączy nas sprzeciw wobec zagrożenia, jakim jest dla nas wszystkich dalsze członkostwo w NATO. Dlatego właśnie sformowaliśmy szeroką koalicję No2NATO-No2War i dlatego naszą wspólną inicjatywą jest obywatelska inicjatywa parlamentarna, petycja,*

pod którą zbieramy tu dzisiaj i na wszystkich podobnych wiecach w całym państwie podpisy w sprawie wystąpienia przez Zjednoczone Królestwo z Paktu Północnoatlantyckiego – podsumowała znana blogerka **Laureen**, aktywistka No2NATO i Workers Party of Britain. Grupa obywatelska reprezentowana przez b. posła, a obecnie jednego z liderów Socialist Labour Party, **Chrisa Williamsona** powołuje się na art. 13 Paktu, pozwalający jego państwom na wystąpienie z organizacji. – *Wielka Brytania była członkiem-założycielem NATO, utworzonego jako odpowiedź na zagrożenie odczuwane ze strony Związku Sowieckiego. Jednak ZSRR rozpadł się w 1991 roku, a zatem zniknęła też pierwotna przyczyna istnienia Paktu. Tymczasem zamiast zakończyć w związku z tym swoje operacje, w ciągu ostatnich trzech dekad NATO prawie podwoiło liczbę państw członkowskich. Co więcej, od 1991 roku NATO, nadal przedstawiane jako „obronny sojusz wojskowy", jest bezpośrednio zaangażowane w różne ofensywne operacje wojskowe. Mając to wszystko na względzie, jesteśmy więc przekonani, że członkostwo w NATO stanowi obecnie bezpośrednie zagrożenie dla obywateli UK* – wyjaśniał motywy akcji. Zgodnie z przepisami **zebranie pod petycją 100 000 podpisów wymusi odbycie na jej temat debaty w Izbie Gmin, z publicznym wysłuchaniem stanowiska grupy inicjatywnej**.

Pakt z krwią na rękach

Do ostatniej chwili nie było jasne czy do skutku dojdzie wieńcząca dzień na rzecz pokoju konferencja Stop the War, skoordynowana z ogólnoeuropejską inicjatywą Europe for Peace. Ostatecznie jednak, dzięki odporności na naciski konferencja okazała się znaczącym sukcesem, pomimo, a może właśnie dzięki znacznemu zróżnicowaniu uczestników i ich poglądów na stosunki międzynarodowe, w tym i obecny konflikt. Punktem wyjścia obrad była bowiem zgodna krytyka narastającego wyścigu zbrojeń i oswajania społeczeństw zachodnich z nieuchronnością konfrontacji. – *Skokowe powiększania budżetu wojskowego odbywa się wyraźnie kosztem reszty gospodarki, w tym zwłaszcza sfery socjalnej. Uranowe pociski, które tak morderczo żniwo zebrały w byłej Jugosławii, ze skutkami odczuwalnymi przez dzisiejsze pokolenie mają teraz siać zniszczenie na Ukrainie. A gdyby wojna na Ukrainie nie była wystarczająco destabilizująca UK*

*już deklaruje poparcie dla amerykańskiej wojny z Chinami. NATO ustami sekretarza **Jensa Stoltenberga** nie tylko wyraża radość z eskalacji, do której prowadzi przyjęcie Finlandii, ale już otwartym tekstem zapowiada przyjęcie prowadzącej tę niepotrzebną, tragiczną wojnę Ukrainy. Tym dokładniej widać jaką katastrofą, jakim nieszczęściem dla nas wszystkich pozostaje Pakt Północnoatlantycki, Pakt z krwią na rękach, który jak najszybciej powinien zostać zastąpiony nową, konsensualną organizacją bezpieczeństwa zbiorowego ponad podziałami blokowymi* – zagajała **Kate Hudson** z Campaign for Nuclear Disarment, jednej z najstarszych i najbardziej zasłużonych brytyjskich organizacji antywojennych. – *To jest wojna służąca podtrzymywaniu zysków kompleksu wojenno-przemysłowego i zachodnich korporacji przejmujących Ukrainę, dlatego właśnie walki są podtrzymywane na polecenie Zachodu* – przemawiał **Lowkey,** czołowy brytyjski muzyk, performer, bloger, jeden z założycieli No2NATO. – *Sama Ukraina pozostaje przy tym laboratorium do testowania nowych rodzajów broni, podczas gdy sami Ukraińcy, wysyłani na front często po kilkugodzinnym przeszkoleniu, nie mają przygotowania, by używać takich technologii bezpiecznie choćby dla siebie, nie mówiąc o ukraińskiej ludności cywilnej. O niczym takim nie usłyszymy ani z mediów, ani od głównonurtowych polityków, nieprzypadkowo finansowanych przez korporacje zbrojeniowe, jak choćby sir **Keir Staimer**, lider opozycji. Nieprzypadkowo też **Boris Johnson**, który wplątał UK w ten konflikt jest dziś jednym z kandydatów na następnego szefa NATO. Ci ludzie są opłacani przez kręgi zainteresowane kontynuowaniem wojny w nieskończoność, co jest nie tylko skrajnie niebezpieczne, ale i groźne dla ekonomii krajów zachodnich, miesiąc w miesiąc wydających 3 miliardy dolarów na utrzymanie zbankrutowanego reżimu w Kijowie. A przecież decyzje te podejmują ci sami ludzie, te same kręgi, które kiedyś składały solenne obietnice nierozszerzania NATO na Wschód! Dziś zamiast tego **British Army zaopatrywała i szkoliła Siły Zbrojne Ukrainy w zakresie podwodnego terroryzmu, akurat tuż przed tym, zanim doszło do terrorystycznego ataku na NordStream*** – przypominał Lowkey,

zastrzegając przy tym, że nie można też w pełni mówić o brytyjskiej suwerenności w sytuacji stale zwiększającej się amerykańskiej obecności wojskowej na Wyspach. W dyskusji artysta odniósł się także do kwestii zaangażowania wielu ludzi sztuki i kultury w popieranie kijowskiego reżimu. Zdaniem Lowkey'a, od niewiedzy i chęci przypodobania się mediom głównego nurtu należy odróżnić przekroczenie wyraźnej granicy stanięcia po stronie nazizmu i ludobójstwa, jak czynią zwłaszcza liczne zespoły z Ukrainy, często przyjmowane hucznie na Zachodzie jako rzekomi *„piewcy wolności"*. Tak było z niedawnym londyńskim koncertem jawnie banderowskiego zespołu Okean Elzy, próbującemu prowadzić publiczną zbiórkę na zakup uzbrojenia dla nazibatalionów. Przeciw organizacji imprezy protestowali przedstawiciele brytyjskiej sceny niezależnej.

783 tysiące Niemców za pokojem

Szczególnie oczekiwany był w dyskusji głos z Niemiec. Nieprzypadkowo, pod Manifestem na rzecz Pokoju, zainicjowanym przez **Alice Schwarzer** i **Sahrę Wagenknecht** podpisało się tam już ponad 783 tysięcy ludzi. Motywy tak znaczącego zaangażowania niemieckich wyborców tłumaczyła posłanka **Sevim Dağdelen.** – *Jest to fundamentalna kwestia demokratycznej suwerenności w Europie, jej ograniczania i naruszania przez Stany Zjednoczone. Byliśmy oto świadkami amerykańskiego ataku na niemiecką infrastrukturę, jaką jest NordStream, a kanclerz* ***Scholz*** *zamiast żądać międzynarodowego śledztwa pod egidą Narodów Zjednoczonych jeszcze pomaga w tuszowaniu tego aktu agresji! Tymczasem mamy w Niemczech spadek płac realnych o 5% w skali roku, największy od 1945 roku, i wiemy doskonale, że wojna z Rosją i wojna ekonomiczna przeciw własnym obywatelom to dwie strony tej samej monety. Jak słusznie powiedział Lowkey, po stronie Zachodu to tylko wojna bogatych o przywileje, a nie żadna „obrona wolności i demokracji". Wprost przeciwnie! Turcja brała udział w atakach na Irak i Syrię, okupuje Cypr i prześladuje własnych obywateli, a jest akceptowana w NATO. W UK pamiętacie to najlepiej, jak*

zaatakowano Irak pod fałszywym pretekstem posiadania zakazanej broni, a teraz Londyn sam wysyła zakazaną konwencjami międzynarodowymi amunicję do Kijowa! Za ujawnienie prawdy o kłamstwach rządzących prowadzących do wojny i korupcji na międzynarodową skalę ***Julian Assange*** *nadal siedzi w więzieniu, a tymczasem ścigani i skazani powinni być bezwzględnie zachodni podżegacze wojenni!* – atakowała Dağdelen. – *Kraje zachodnie oraz Polska swoimi dostawami broni i sprzętu jedynie podtrzymują ten konflikt, podczas gdy jedynym rozwiązaniem* ***pozostaje jak najszybsze zawieszenie broni i pokój bez warunków wstępnych po stronie rosyjskiej*** *oraz natychmiastowe wstrzymanie innych dostaw niż naprawdę humanitarne. Niestety, dla takiego programu wciąż brakuje poparcia wśród elit gospodarczych i politycznych, wliczając w to także Zielonych, którzy już ostatecznie zajęli pozycje nowej neokonserwatywnej prawicy* – atakował deputowana Die Linke. Jednocześnie jednak jej zdaniem wciąż jest nadzieja, bowiem sięgając do klasyki, USA niczym goetheowski Mefisto, zdają się być *„częścią tej siły, która wiecznie zła pragnąc wiecznie dobro czyni”*, to jest zwiększając swoją presję na kraje peryferyjne, Amerykanie tworzą zarazem warunki dla ich emancypacji, końca neokolonializmu i imperializmu w związku z upadkiem dolara i wyczerpaniem potencjału militarnego Waszyngtonu.

Głos milczącej większości

Mniej optymistyczną ocenę sytuacji przedstawiła irlandzka europosłanka **Clare Daly** (Independents 4 Change, No2NATO): – *To fakt, że obecne kłamstwa przypominają te z Iraku, Libii i Syrii, ale jednak występują też na nowych poziomach propagandy i perswazji. Inna jest też sytuacja ruchu antywojennego. Wtedy nawet w głównym nurcie dopuszczalne były dyskusja i różnica zdań, a nawet protesty, mające charakter masowy. Teraz o żadnym z tych normalnych przejawów demokracji i wolności słowa nie może być mowy.* ***Obowiązuje rygorystycznie wymagana jednomyślność****. Zamiast różnicy poglądów mamy zatem cenzurę w mediach oraz brak dostępu do prawdziwych wiadomości. Rzekomo miała to być wojna o demokrację i przeciw autorytaryzmowi, tymczasem autorytaryzm objawił nam się w pełnej krasie w naszych własnych państwach!* – uderzała Daly. Nie wszystko, jednak według, niej stracone: – *Bardzo często ja, my tutaj*

wszyscy, słyszymy głosy poparcia, zapewnienia o wspólnocie poglądów, które jednak nie mogą być jawnie głoszone „no bo przecież rozumiecie, że my nie możemy…”. Mówią mi tak nawet europosłowie innych grup zaraz po głosowaniach w sprawie wojny czy sankcji: „Dobrze, że mówicie, to, co mówicie, myślimy tak samo, ale nasi liderzy / media u nas w kraju… sami rozumiecie…”. Oczywiście jeszcze więcej słów poparcia słyszymy jednak od ludzi na spotkaniach takich jak to. Bo spójrzmy prawdzie w oczy: to my mówimy w imieniu większości! Tylko, że jest to większość przytłumiona, wyciszona, przestraszona. Ale też większość, której rządzący boją się najbardziej, znakomicie rozumiejąc tę naszą siłę! Dlatego właśnie musimy zwiększać presję na rządy naszych państw w sprawie pokoju, choć wiem, że jest to trudne, bo przecież jingoizm i imperializm sprzedają się lepiej. Mamy jednak silne argumenty. Po pierwsze historyczne, bo nikt już nie zaprzeczy temu, że obecna faza konfliktu wynika niestety wprost z tej trwającej od 2014 roku, z tych tysięcy cywilów zabitych na Donbasie przez kijowskie ofensywy, z prześladowania rosyjskojęzycznej ludności. Po drugie, za nami prosta logika, bo skoro faktycznie Rosjanie zostali sprowokowani zbrojeniem Ukrainy przez Zachód i sankcjami, to w jaki sposób miałoby ich powstrzymać… wysyłanie jeszcze większej ilości broni i dalsze sankcje? W Parlamencie Europejskim w ogóle dużo słyszę o potrzebie zrozumienia dla ukraińskich potrzeb zbrojeniowych, „bo oni walczą z obcą okupacją”. Irlandczycy też walczyli z okupacją, ale jakoś nie pamiętam, żeby namawiano do wysyłania broni dla IRA. Palestyńczycy bez wątpienia walczą z okupacją, ale transporty broni z całego świata jakoś jednak dla nich nie płyną. Nie mówcie więc, że chodzi o „walkę o wolność”, bo to po prostu nieprawda. Wojnę można pokonać pokojem, a nie jeszcze większą wojną! ***Ukraina była i jest najbardziej skorumpowanym krajem Europy, pozbawionym elementarnych wolności obywatelskich.*** *W efekcie sprowokowanego i podtrzymywanego przez Zachód konfliktu stała się zaś jeszcze bardziej skorumpowana, jeszcze bardziej represyjna, a w dodatku utraciła jeszcze więcej terytorium i ludności oraz*

jest ekonomicznie wyzyskiwana przez Zachód. W żaden sposób obecna polityka nie jest też więc pomocą dla Ukraińców! Konieczne jest zatem międzynarodowe wsparcie dla inicjatyw pokojowych, takich jak chińskie, i budowanie obywatelskich koalicji dla prawdziwego pokoju i odbudowy – podsumowała europosłanka Daly, zwracając uwagę, że nieprzypadkowo następnym krokiem destabilizacji międzynarodowej może być właśnie zaatakowanie Chin, przy użyciu kwestii tajwańskiej analogicznie do ukraińskiej.

Wyjść na ulice w całej Europie

– *Tak, to najbardziej niebezpieczny okres, jaki zdarzyło mi się przeżyć w moim całkiem długim życiu* – podsumowała dyskusję **Lindsey German**, od lat 1970-tych jedna z czołowych brytyjskich aktywistek antywojennych. – *Przypomina to sytuację u progu I wojny światowej, te serie konfliktów regionalnych, narastająca destabilizacja ładu międzynarodowego, kształtowanie się przeciwstawnych paktów i sojuszy, wreszcie eskalacja i kataklizm globalny. W historiografii przywódców, którzy doprowadzili do tamtej katastrofy nazywa się niekiedy „lunatykami", ale przecież nie wszyscy nimi byli, niektórzy bowiem zupełnie świadomie dążyli do destrukcji, a w jeszcze większym stopniu mamy z tym do czynienia współcześnie, być może u progu III wojny światowej. Oto bowiem trwa proxy war NATO kontra Rosja na Ukrainie. Przyspiesza wyścig zbrojeń. A w naszych krajach przeżywamy odrodzenie swoistego makkartyzmu i polowań na przeciwników i wojny, i zbrojeń. Nie można przy tym rozdzielać kryzysu ekonomicznego, wewnętrznych kryzysów politycznych krajów Zachodu od kryzysu międzynarodowego. To nie tylko kwestia tego, że* ***skoro nie wierzymy krajowym politykom, gdy mówią o finansach, ochronie zdrowia czy oświacie, to niby czemu mielibyśmy zakładać, że opowiadając o polityce zagranicznej mówią nam prawdę?*** *W UK to hańba Partii Pracy, to wstyd Zielonych, którzy przeszli na pozycje proNATOwskie, ale to problem szerszy. Czemu mamy tu na sali posłów, ale nikogo z Izby Gmin? Co się stało z brytyjskim i w*

ogóle zachodnioeuropejskim ruchem antywojennym? Naszym wielkim zadaniem jest, by go odbudować. Z jednym prostym przekazem: „Nie będziemy płacić za waszą wojnę i wasz kryzys”. Musimy stworzyć międzynarodową koalicję przeciw wojnie i pogorszeniu warunków życia. W lipcu 2023 roku, podczas szczytu NATO w Wilnie, zobaczymy podżegaczy w pełnej krasie, prących do przyjęcia Ukrainy i kontynuowania obecnej strategii. Musimy wtedy w całej Europie wyjść na ulicę, inaczej czeka nas triumf barbarzyństwa! – wezwała German.

Akcje na rzecz pokoju zorganizowano również Bristolu i Brighton, wkrótce dołączyć mają kolejne ośrodki z Anglii, Szkocji, Walii i Irlandii. Europejski ruch pokojowy, aktywny m.in. w Niemczech, Francji, Czechach, na Słowacji, w Bułgarii, Rumunii, Austrii i we Włoszech, staje się faktem.

Konrad Rękas

Pryncypia propagandy wojennej

Wojna rosyjsko-ukraińska, jak niemal każdy zaistniały w historii konflikt zbrojny, „żywi” się słowem i obrazem. Także ona pokazuje równocześnie to co najlepsze, jak i najgorsze w człowieku, a zarazem demitologizuje i demonizuje przeciwnika, zaś ze „swoich” czyni bohaterów lub herosów.

Wyznacza przy tym wyraźny podział na „My” – dobrzy, broniący jedynie słusznej sprawy oraz „Oni” – źli uzurpatorzy, wyznawcy

i żołdacy „fałszywej sprawy”. Nowoczesna propaganda militarystyczna narodziła się – z „potrzeby chwili” – w kontekście Wielkiej Wojny. To wówczas po spontanicznym dla wszystkich stron konfliktu na Froncie Zachodnim w końcówce grudnia 1914 roku „rozejmie bożonarodzeniowym” podjęto wysiłek „informacyjny”, w ramach którego rozpoczęto kampanię deprecjacji i dehumanizacji przeciwnika „po drugiej stronie barykady”, który w opinii decydentów przestawał być człowiekiem, a stawał się jedynie „bestią w ludzkim ciele”.

Generalnie tego rodzaju stratyfikacji informacyjnej towarzyszyło założenie, że celem nadrzędnym jest maksymalizowanie „skłonności” żołnierzy do walki oraz mobilizowanie całych społeczeństw na rzecz zwiększonego wysiłku wojennego, na rzecz „zwycięstwa”. Zasadniczo wspomniane elementaria obowiązują po dziś dzień, a pełnoskalowa wojna ukraińsko-rosyjska nie jest tu bynajmniej wyjątkiem.

Podstawowe imperatywy i przesłanki propagandy wojennej sformułował sir **Artur Ponsonby** w klasycznej już pracy: *Kłamstwa czasów wojny. Propaganda podczas pierwszej wojny światowej* (wyd. polskie: wyd. „Wektory”, Wrocław 2022), wydanej po raz pierwszy w 1928 roku i z powodzeniem wykorzystanej przez aliantów w czasie II wojny światowej. Następnie na podstawie wspomnianej pracy **Anne Mettewie-Morelli** opracowała zasady: *Principes élémentaires de propagande de guerre (utilisables en cas de guerre froide, chaude ou tiede…*) (edit. „Labour”, Bruxelles 2001), w których nakreśliła ramy analityczne i medioznawcze służące weryfikacji natury konfliktów zbrojnych w perspektywie temporalnej i komparatystycznej. Wspomniany kanon sprowadza się zatem do dziesięciu założeń – swego rodzaju „dekalogu” technik manipulacyjnych z zakresu propagandy wojennej – które Autor przeanalizuje w kontekście wojny ukraińsko-rosyjskiej rozgrywającej się po 24 lutym 2022 roku:

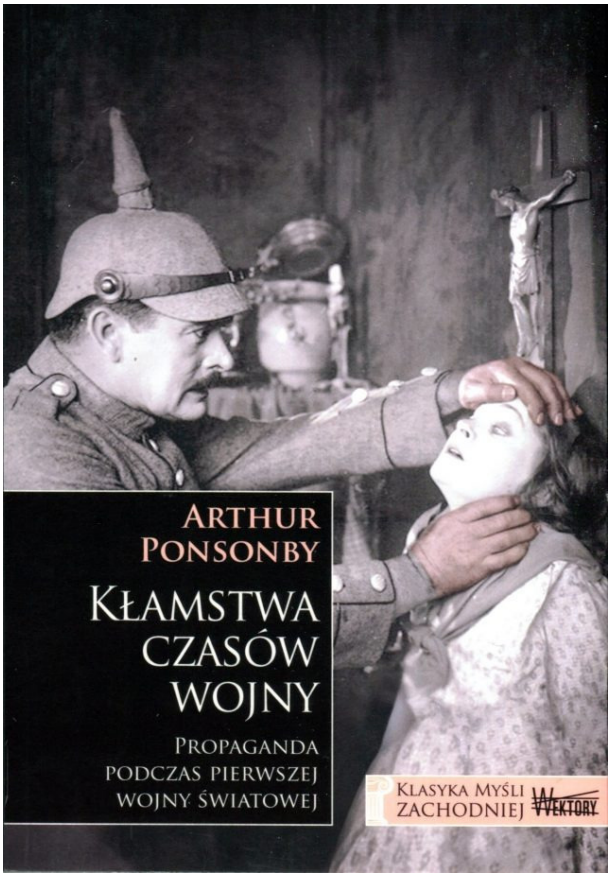

1.**My nie chcemy wojny, tylko się bronimy** – to przesłanie pokazuje obywatelom konkretnego kraju, że walczą w obronie swoich „świętości”, w nadziei na lepszą i bezpieczną przyszłość. Otóż z perspektywy Ukrainy po zwycięstwie EuroRewolucji (Rewolucji Godności) w 2014 roku Rosja dopuściła się złamania postanowień memorandum budapeszteńskiego i rozpoczęła agresję, która po 24 lutym 2022 roku zamieniła się w pełnoskalową inwazję. Jej celem jest zasadniczo oderwanie prowincji rosyjskojęzycznych oraz ustanowienie „państwa zależnego” na wzór Białorusi. Natomiast druga strona postrzega EuroMajdan jako zamach stanu, który z pomocą USA oraz niektórych krajów UE doprowadził do usunięcia od władzy legalnego prezydenta, prześladowań ludności rusofońskiej – dlatego też, zgodnie zresztą z doktryną Władimira Putina z 2008 roku, rozpoczęła ona wspomnianą interwencję zbrojną. Pokłosiem starcia ukraińskiego nacjonalizmu z rosyjskim neoimperializmem, jest zatem aneksja Krymu oraz fantazmat Noworosji (2014–2015);

2.**Odpowiedzialność za wybuch wojny ponosi wyłącznie**

przeciwnik – żadne państwo, ani też jego przywódca, nie są skłonni przyznać publicznie, że za wzniosłymi hasłami mogą kryć się zwykłe ludzkie słabości, niedomówienia, uprzedzenia lub animozje, określone aspiracje geopolityczne, pozycjonowanie międzynarodowe, walka o dominację lub strefy wpływów, dostęp do określonych zasobów. Dlatego też „ubiera się" wspomniane motywacje w narracje typu „walki o pokój", „walki o sprawiedliwość". Motywując swój atak po 24 lutym 2022 roku, Kreml powoływał się nie tylko na prawo do samostanowienia narodowego Donbasu, lecz wskazywał, że po 2015 roku strona ukraińska dopuściła się licznych „zbrodni wojennych", metodycznie ostrzeliwała obszar „Republik Ludowych" oraz planowała na nie atak. Propaganda rosyjska prezentuje zatem obecny konflikt, jako działanie wyprzedzające, niemal „operację przywracającą pokój". Oczywiście, druga strona zaprzecza tego rodzaju oskarżeniom, wskazując na fakt, iż w gruncie rzeczy chodzi o dezintegrację terytorialną kraju w obliczu faktycznej reorientacji geostrategicznej oraz odbudowę strefy wpływów pod pretekstem obrony Świata Ruskiego;

3.**Przywódca naszego wroga jest ze swej natury wcielonym złem** – wspomniana demonizacja nie jest niczym zaskakującym z perspektywy historycznej, kiedy to wspomnianych decydentów przedstawiano wprost jako „pomioty Szatana", które odwołują się do nienawiści, okrucieństwa, terroru i agresji. W propagandzie (pro)ukraińskiej prezydent Władimir Putin jest zestawiany w jednym szeregu z Adolfem Hitlerem czy też Josifem Stalinem. Na jej użytek ukuto także neologizm „raszyzm", by wykazać narastanie w samej Rosji tendencji neototalitarnych. Problem w tym, że i druga strona nie pozostaje dłużna i sama nie przebiera w inwektywach: prezydent **Wołodymyr Zełeński** jest określany epitetami typu: narkoman czy nazista, choć paradoksalnie on sam jest pochodzenia żydowskiego. W rezultacie wspomnianej „walki narracji" – o ile potraktować je dosłownie – okazuje się, że w czasie analizowanej wojny rosyjscy „faszyści" walczą z ukraińskimi „nazistami". Doprawdy

trudno o większą ironię ze strony Klio!;

4.**Bronimy słusznej sprawy, a nie partykularnych interesów** – często mamy w tym przypadku do czynienia z mitologizacją wojny, w ramach której eksponuje się szczytne cele, o które jakoby toczymy wojnę, a równocześnie ukrywa prawdziwe – często wręcz jednostkowe – motywy czy inspiracje. Zarówno Ukraina, jak i Rosja, prezentują stanowisko, iż obecny konflikt to „zderzenie wartości": demokracji liberalnej z jej hasłami przeciw cywilizacji rusko-prawosławnej. Problem jednak w tym, że każda strona słuszność „swojej sprawy", jak i wartości strony przeciwnej interpretuje po swojemu i na jej niekorzyść. Demonizacja przeciwnika ma zatem z jednej strony przysłonić za pomocą „mgły wojennej" rywalizację o dostęp do określonych zasobów naturalnych czy bogactw obszaru nadczarnomorskiego, repozycjonowanie wielkich mocarstw w kontekście zmierzchu liberalnego (nie)ładu globalnego, z drugiej zaś – ukryć własne błędy geopolityczne lub zaniechania w polityce wewnętrznej. „Uznanie Rosji – pisze Andrew Bacevich – za […] wroga cywilizowanego świata skutecznie osłabiło pilną potrzebę przyjrzenia się naszym własnym wartościom […]"1. Zresztą z kontekście zaangażowania Polski w wojnę ukraińsko-rosyjską można retorycznie zapytać: o jakie „wartości europejskie" walczy rzekomo Ukraina? Czy o te klasyczne, jednoznacznie kojarzone z dorobkiem cywilizacji łacińskiej, czy też te odwołujące się do współczesnej unijnej ojkofobii;

5.**Agresor prowadzi politykę eksterminacji, my zaś popełniamy błędy bez złych intencji** – jesteśmy skłonni przypisywać przeciwnikowi wszelkiego rodzaju nadużycia, złe intencje oraz niegodziwości, a z drugiej strony bagatelizować własne zaniedbania, zaniechania lub działania w złej woli, jako działania niecelowe, wynikające z pomyłki lub niefrasobliwości. Do wiadomości publicznej dotarły już liczne wieści o zbrodniach wojennych, jakich dopuścili się Rosjanie w Buczy czy też Irpieniu. Oczywiście kontrpropaganda nie pozostaje w tym przypadku dłużna i sama oskarża Ukraińców o

podobne działania lub falsyfikowanie rzeczywistości. Tymczasem Niezależna Międzynarodowa Komisja Śledcza ds. Ukrainy przy Radzie Praw Człowieka ONZ w raportach z 15 i 24 marca 2023 roku stwierdza, że obie walczące ze sobą strony dopuszczały się naruszeń zwyczajów i praw wojennych szczególnie w zakresie prześladowania jeńców wojennych, wykorzystywania obiektów cywilnych do działań wojskowych, czy nieuzasadnionych ataków na miejscową ludność [2];

6.**Przeciwnik używa nielegalnej broni i nie szanuje zasad prowadzenia wojny** – wskazuje to na fakt, iż wróg używa broni zakazanej przez traktaty międzynarodowe, posiada „niesprawiedliwą" przewagę ilościową lub jakościową nad „naszym" wojskiem, stosuje zakazane metody walki, uświadamia obywateli, że „my" prowadzimy konflikt w sposób bardziej wyważony, humanitarny i jesteśmy bardziej honorowi (nawet w obliczu „aktu agresji"). Faktoidy tego rodzaju są eksponowane przez propagandę wojenną, i to pomimo braku jednoznacznych dowodów, lub zaistnienia poważnych wątpliwości co do potencjalnego stosowania „owych broni" oraz okoliczności ich użycia. W tym przypadku trzeba odnotować fakt, iż jednym z pretekstów pełnoskalowej inwazji było oskarżenie o stworzenie na Ukrainie – przy pomocy i protektoracie USA – sieci laboratoriów, które miały rzekomo pracować nad bronią chemiczną i biologiczną nowej generacji. Także sugerowano prace nad bronią jądrową, szczególnie zaś „brudną bombą".

Z drugiej zaś strony nie należy jednak zapominać o rosyjskiej doktrynie „deeskalacji poprzez eskalację", czyli scenariuszu użycia taktycznej broni jądrowej. Zresztą widmo użycia tej ostatniej ciągle wraca jak bumerang w propagandzie. Dlatego też „niesprawiedliwość" zasad analizowanej wojny polega także na tym, że Rosja może zupełnie bezkarnie i do woli atakować i niszczyć – za pomocą ataków rakietowych, dronowych i lotniczych – ukraińską infrastrukturę krytyczną, z drugiej zaś strony Ukraina – na wyraźne żądanie sojuszników – musi się zadowolić jedynie odpowiedziami ograniczonymi do terenów

zaanektowanych, niewielkich, mających głównie znaczenie propagandowe wypadów na pograniczne tereny Federacji Rosyjskiej oraz sporadyczne ataki wewnątrz jej terytorium – w obawie przed wymknięciem się konfliktu zbrojnego spod kontroli. Znacznie mniejszego „kalibru” są z kolei obustronne oskarżenia o „nielegalne” stosowanie min lądowych oraz amunicji kasetowej;

7.**W obronie naszej sprawy ponosimy nic nieznaczące straty, zaś wróg ciągle doznaje poważnych porażek i zmierza do samozatracenia** – jednostronny i przejaskrawiony przekaz medialny dotyczący ogromnych dysproporcji strat ludzkich i materiałowych ponoszonych przez przeciwnika przynosi ukojenie społeczne oraz wzmacnia wiarę w słuszność i celowość dalszych działań wojennych. W praktyce prezentowane dane często idealizują rzeczywistość, malują fałszywy obraz konfliktu, zaś sami politycy często wpadają w pułapkę własnej „propagandy sukcesu”. W konsekwencji tego rodzaju narracja staje się „bronią obosieczną”, która zamiast ułatwiać polityczne rozstrzygnięcie wojny, jeszcze bardziej ją dynamizuje.

W tym przypadku prezentowane dane ukraińskie, jak i rosyjskie, są ze sobą sprzeczne oraz przejaskrawione na niekorzyść strony przeciwnej. Tymczasem amerykańskie dane mówią o wysokich stratach w sile żywej z obu stron: ponad 120 tys. wyeliminowanych żołnierzy ukraińskich i około 200 tys. po stronie rosyjskiej. Równie wysokie są ubytki w sprzęcie bojowym, choć bilans ten jest korzystny dla Ukrainy w proporcji 1:3 a nawet 1:4; problem w tym że strona rosyjska jest w stanie znacznie szybciej uzupełnić te dysproporcje. Wrażliwym niuansem jest również zaopatrzenie w amunicję, choć obie strony starają się eksponować niedostatki przeciwnika, a bagatelizować własne słabości logistyczne [3];

8.**Wpływowi ludzie wspierają naszą sprawę** – często jest i tak, że różnego rodzaju intelektualiści, artyści, celebryci, dziennikarze, politycy oraz blogerzy, których głos jest postrzegany jako wyraz opinii publicznej identyfikują się z

określoną walczącą stroną, bezkrytycznie promują jej narracje oraz „grają na emocjach” szarego człowieka, choć w rzeczywistości w ogóle nie mają żadnego pojęcia o realiach wojny. Za głównego orędownika sprawy ukraińskiej na arenie międzynarodowej uchodzi oczywiście sam prezydent USA Joe Biden. Polityk ten pełniąc funkcję wiceprezydenta w administracji Baracka Obamy, był właśnie odpowiedzialny za politykę wobec tego kraju, stąd też nie należy się zbytnio dziwić, iż stał się on elementem polityki powstrzymywania Rosji w czasie jego kadencji. Niestety, niezbyt jasne pozostają osobiste powiązania prezydenta USA z Ukrainą, gdyż jego syna Huntera – który zasiadał w Radzie Dyrektorów ukraińskiej firmy Burisma Holdings związanej z klanem Wiktora Janukowycza – oskarżano o klepto- czy też plutokrację [4];

9.**Nasza sprawa jest jedynie słuszna** – wzmiankowana zasada często znajduje ucieleśnienie w hasłach nawołujących do zwiększenia wysiłku wojennego. Według oficjalnej narracji, poszczególne narody często są wspierane pomocą jakiejś siły wyższej, odwołują się do jej istnienia lub wręcz walczą w jej imieniu. Walczą i giną zatem w imieniu jakiegoś boga, charyzmatycznego lidera, „przeznaczenia narodowego” lub innej wyższej idei, co sprawia, że żołnierzy przedstawia się jako reprezentantów sfery sacrum, walczących o „świętą sprawę”. Nie należy się zatem dziwić, iż Ukraina prezentuje swoich żołnierzy jako walczących ze złem o przyszłość całej Europy, oraz odwołuje się do takich haseł jak: „Chwała Ukrainie! Bohaterom chwała!”. Choć samo zawołanie ma swe początki w okresie ukraińskiej rewolucji narodowo-społecznej z lat 1917-1921, to jednoznacznie bywa kojarzone z nacjonalistami spod znaku OUN. Z kolei Rosja odwołuje się do etymologii Świętej Rusi czy też Świata Ruskiego [5];

10.**Ktokolwiek poddaje w wątpliwość naszą propagandę, sprzyja wrogowi i jest zdrajcą** – istotą propagandy jest jednoznaczność i jednolitość przekazu informacyjnego, który budując spójność narracyjną (nawet pozorną), odwołuje się do pożądanych przez

rządzących emocji społecznych. Wspomniana logika ma charakter zero-jedynkowy, zaś wszyscy jej intelektualni adwersarze, oponenci, a nawet pozytywnie nastawieni do „słusznej sprawy" krytycy, doświadczają czegoś, co można określić mianem alienacji narracyjnej. W tym przypadku mamy do czynienia z odwołaniem się nie tyle do faktów i ich interpretacji, lecz z próbą dyskredytacji myślących inaczej, poprzez eskalowanie negatywnych emocji oraz ataków medialnych *ad personam*, zamiast merytorycznej polemiki ad res. Umysł krytyczny stanowił w niedalekiej przeszłości wielką wartość samą w sobie, obecnie zaś stał się częścią cancel culture. „Dożyliśmy takich czasów, których ucisza się ludzi mądrych, żeby to co mówią, nie uraziło głupców" – mówił Albert Einstein. W samej Rosji nazywanie specjalnej operacji wojskowej wojną grozi aresztowaniem i zesłaniem, zaś u drugiej strony „podejście krytyczne" wobec Ukrainy (nawet słuszne!) oznacza narażanie się na ostracyzm i wykluczenie ze sfery informacyjnej „głównego nurtu". Nie należy się zatem dziwić istniejącej dychotomii myślenia na użytek publiczny i prywatny wśród dziennikarzy czy analityków nastawionych na konformizm informacyjny.

W podsumowaniu należy stwierdzić, iż w „jedynie słusznej" narracji mediów „głównego nurtu" w Polsce panuje swoisty consensus polityczny oparty o niepisane „przykazanie": „o Ukrainie możesz mówić i pisać, co chcesz…, byle dobrze…". Tym niemniej panują w sferze informacyjnej dwa fundamentalne przekazy, które summa summarum są ze sobą wewnętrznie sprzeczne:

1. **Wojna ukraińsko-rosyjska po 24 lutym 2022 roku jest „naszą wojną"**, zaś zaatakowana Ukraina walczy nie tylko o własną niezawisłość państwową i integralność terytorialną w granicach z 1991 roku, lecz także broni tym samym Europę i Polskę przed zakusami ze strony rosyjskiego neoimperium. W przypadku jej upadku, lub klęski militarno-politycznej następnym celem agresji

Kremla będzie zatem Polska i kraje bałtyckie – zgodnie zresztą w tbiliską mową prezydenta Lecha Kaczyńskiego z sierpnia 2008 roku;

2. **Polska jest bezpieczna przed agresją ze strony Rosji**, gdyż chroni nas obecność w ramach NATO oraz zaangażowanie USA na Flance Wschodniej (Froncie Wschodnim) sojuszu. Nie odważy się ona na otwartą inwazję, gdyż doprowadziłoby to do wybuchu III wojny światowej.

Zasady logiki oraz analiza treści wymienionych „komunikatów medialnych" pokazuje jednak jałowość i fałszywość wypunktowanego przekazu: otóż jeśli pierwsza teza jest poprawna, to nieprawdziwe jest założenie drugie, gdyż jej wyznawcy nie wierzą w „moc sprawczą" i funkcję odstraszającą Paktu Północnoatlantyckiego. Dominująca narracja ostrzega także przed „niebezpieczeństwem rosyjskim" (co stanowi nota bene swego rodzaju esencję na uzasadnienie modernizacji i zbrojeń Wojska Polskiego), nie dostrzegając kolejnej nieścisłości – te same ośrodki medialne, poszczególni autorzy notorycznie głoszą równocześnie następujące tezy: Rosja ustawicznie „dybie" na polską niepodległość, prowadzi wojnę hybrydową z Unią Europejską i grozi wreszcie agresją całemu Staremu Kontynentowi, a z drugiej strony – ta sama Federacja Rosyjska to mocarstwo militarne nr 2, honoris causa, kolos „na glinianych nogach", zagrożony dezintegracją i dekompozycją, która wreszcie przegrywa wojnę z „niepokorną" i „nieposkromioną" Ukrainą.

Z perspektywy Kremla owa propaganda nie pozostaje oczywiście bez echa, gdyż on sam prezentuje Polskę jako państwo satelickie USA, które tylko czyha na okazję, by inkorporować tereny Ukrainy Zachodniej w granicach z 17 września 1939 roku. Z drugiej strony, w jego narracji ciągle pobrzmiewają także resentymenty historyczne – i co także brzmi nonsensownie – z których wynika, że Rosja, w przypadku zwycięstwa ukraińskiego, wyraźnie obawia się „reanimacji" Rzeczpospolitej czterech

narodów.

„Blisko rok od wybuchu wojny na Ukrainie – pisze **Łukasz Warzecha** – niewiele zmieniło się w polskiej debacie. W dalszym ciągu najgłośniejsi są ci, którzy chcieliby kontynuowania jak najgłębszego zaangażowania, a nawet – wejścia Polski do tego konfliktu. Odmienne stanowisko ciągle oznacza, że ryzykujemy ściągnięcie na siebie oskarżeń o 'rezonowanie rosyjskiej propagandy'. Przede wszystkim jednak nie istnieje dyskusja o innych wariantach zakończenia wojny niż niedookreślone 'zwycięstwo Ukrainy'. Dziennikarze, zamiast zapraszać do rozmowy gości o różnych spojrzeniach i na chłodno konfrontować punkty widzenia pozmieniali się w gorliwych propagandystów wojennych, forsujących brutalnie jedynie słuszną wersję […]. Tymczasem bliskość teatru działań na Ukrainie powinna nas skłonić do wyjątkowej ostrożności i ważenia każdego słowa oraz decyzji" [6].

Wspomniany „dekalog" punktuje zatem uniwersalność form i treści przekazu propagandy wojennej, choć zasady rządzące marketingiem politycznym są bardziej złożone i skomplikowane. Nie zwalnia nas to z myślenia krytycznego o wojnie ukraińsko-rosyjskiej oraz analizowania jej w znacznie szerszym kontekście społeczno-politycznym. Trzeba przy tym także pamiętać, że propaganda to niemerytoryczny sposób argumentacji, z charakteru jest ona ściśle selektywna i odwołuje się do określonych emocji, ma je kształtować i wpływać na nie w duchu pożądanym przez kierujących państwami. Nie musi być przy tym fałszywa, choć zazwyczaj kojarzona bywa z subiektywnym postrzeganiem pewnej rzeczywistości oraz stanowi pewną formę jej interpretacji. Jest ona narzędziem prowadzenia wojny i nic nie wskazuje na fakt, że to miałoby się w dostrzegalnej przyszłości zmienić. Wręcz przeciwnie – historia współczesna pokazuje, iż infosfera stała się jednym ze znaczących teatrów konfliktów zbrojnych, być może nawet ważniejszym od tego rozgrywającego się w „normalnej rzeczywistości"; to ostatnie stwierdzenie jest szczególnie

ważne w sytuacji, kiedy można wygrać wojnę w sferze medialnej (szerzej: politycznej), równocześnie przegrywając ją na polu militarnym i na odwrót. Rzeczywistość bywa bowiem częściej złożona, wielowymiarowa oraz niejednoznaczna, niż prezentują to określone narracje czy obrazy („migawki z wojny"), które odwołują się do odgórnie przyjętych założeń czy przesłanek.

dr Robert Potocki

fot. public domain

[1] Andrew Bacevich, Hipokryzja i obrona cywilizacji, „Przegląd" 13–19 III 2023, nr 11, s. 40.

[2] Report of the Independent International Commission of Inquiry on Ukraine, Human Rights Council, Geneva 15 III 2023; Report on the Human Rights Situation in Ukraine (1 VIII 2022 – 31 I 2023), United Nations Human Rights Office of the High Commissioner, Geneva 24 III 2023; Treatment of Prisoners of War and Persons Hors de Combat in the Contex of the Armed Attack by the Russian Federation against Ukraine, United Nations Human Rights Office of the High Commissioner, Geneva 24 III 2023.

[3] Marcin Piotrowski, „Pomoc wojskowo-techniczna dla Ukrainy – ocena potrzeb krótko- i średnioterminowych", Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa, grudzień 2022.

[4] Robert Walenciak, „Co Bidenowie zawdzięczają Zełenskiemu?", <https://www.tygodnikprzeglad.pl/bidenowie-zawdzieczaja-zelenskiemu/> (6 IV 2023); Maciej Zaniewicz, Relacje USA-Ukraina po zwycięstwie Joe Bidena, „Biuletyn PISM" 22 XII 2020, nr 262.

[5] Joanna Getka, Jolanta Darczewska, „Ruś porwana? Rosyjska wojna o tożsamość Ukrainy", Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2022, s. 100–165.

[6] Łukasz Warzecha, „Wojenni podżegacze", „Do Rzeczy", 16–22

I 2023, nr 3, s. 44–45.

Źródło